Nr. 103 — Kraków, sobota 6 maja 1933 — Należytość pocztowa opłacona gotówką — Rocznik XLII

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50

Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

Domowa sprawa sanacji

—o—

Trzy zaledwie dni dzielą nas od wyboru prezydenta Rzplitej, który nastąpi w poniedziałek o godz. 11 przedpoł., a dotychczas nawet ci, którzy ten wybór mają w rękach, nie wiedzą, na kogo będą głosowali — czekają na „objawienie". Zabawny jest widok tych pism sanacyjnych, któe w braku wiadomości o kandydatach, zajmują się pouczaniem opozycji, jaką to nawet „zbrodnię" popełniłaby, gdyby absentowała się od udziału w Zgromadzeniu narodowem — zabawnem, ale i zagadkowem. Bo co może BB zależeć na udziale opozycji, kiedy sam dla siebie ma większość i może wybrać tego, kogo mu — wskażą? Ale musi to porządnie boleć, że opozycja zamierza urządzić taką niezwykłą demonstrację, która i na zewnątrz i na wewnątrz musi robić silne wrażenie.

Ze stanu, jaki obecnie, na 3 dni przed wyborem, wytworzył się, można wysnuć następujące wnioski: z pośród wymienianego coś pół tuzina kandydatów z każdym dniem ktoś odpada. Już nie mówi się o „kandydatach wileńskich" — naturalnie z zastrzeżeniem, że niewiadomo, co „On" postanowi, może właśnie zrobi to, czego najmniej się spodziewają. Prezydent Mościcki stał się kandydatem „Lewiatana", który widzi w nim ucieleśnienie swych dążeń gospodarczych. Ale o p. Mościckim mówią, że niema skłonności dać się wybrać, gdyż poza chęcią powrotu do pracy naukowej odstręczają go też przejścia rodzinne, doznane w ciągu 7-letniej prezydentury.

Drugi z pozostałych przy ściślejszej selekcji kandydatów p. Prystor uchodzi za kandydata tych, którzy chcieliby widzieć, a może na własnej osobie odczuć zmianę na stanowisku premjera. Zwykła i znana w łonie sanacji walka między „pułkownikami", a — powiedzmy ludźmi mniej wojskowo zaawansowanymi, w tym wypadku nie wchodzi w rachubę, ponieważ „czynniki miarodajne" nie przywiązują wagi do takich zakulisowych walk i intryg, ogłaszając swą decyzję bez względu na pragnienia tej czy owej koterji sanacyjnej.

Pozostaje jeszcze na placu p. Patek, którego tytułem do kandydowania jest tylko to, że jest podobno starym przyjacielem p. Piłsudskiego. A może i inna rzecz gra tu rolę: we Francji przez długie lata prezydentami z reguły byli adwokaci, dlaczego u nas przynajmniej raz jeden nie mógłby członek palestry zostać — jak to się mówi — pierwszym obywatelem Rzplitej?

Sprawa wyboru prezydenta, rzecz przecież bardzo ważna i poważna, w żaden jakoś sposób nie może wydobyć się z wesołego momentu. Nietylko w stolicy, ale i na prowincji ludzie interesują, nawet przejmują się więcej mnóstwem innych spraw daleko silniej, aniżeli tem, kto zostanie prezydentem. Mają rację, bo co pomoże przejmowanie się, kiedy jest się bezsilnym wobec tego problemu, który tylko formalnie załatwią powołane do tego czynniki: posłowie i senatorowie, faktycznie zaś czynnik, o którym żadna ustawa jako do tego powołanym nie mówi? Ostatecznie, kto lubi rozwiązywać rebusy albo grać w totalizatora, może odgadywać, zakładać się, ale pozatem wywołuje mało energji i nikt z pewnością w poniedziałek nie będzie łapał nadzwyczajnych wydań pism z wynikiem głosowania z taką ciekawością, z jaką np. w sobotę łapano wiadomość o wyroku w pewnym krakowskim procesie.

Gadanie z Hitlerem

Całe szpalty zapełnia prasa polska wywodami na temat rozmowy posła naszego w Berlinie p. Wysockiego z Hitlerem i rozmowy naszego ministra spraw zagran. p. Becka z posłem niemieckim Moltkem. Traktuje się te rozmowy jakby coś epokowego, jakby z nich mogło wyniknąć co innego, aniżeli zwykłe frazesy dyplomatyczne. Ba, jeden z dzienników idzie tak daleko, że porównuje te rozmowy z „hitleryzmem" z pojawieniem się p. Piłsudskiego w r. 1917 w Genewie, gdzie przycisnął do ściany Woldemarasa lapidarnem zapytaniem: pokój czy wojna.

Dyplomaci, szczególnie nowicjusze w tym fachu, zawsze udają tajemniczość, posługują się półsłówkami, utrzymują pilnie pozory, że szary tłum nie powinien wiedzieć wszystkiego, gdyż dla niego musi wystarczyć lakoniczny komunikat urzędowy. Tak też dzieje się odnośnie do tych dwóch rozmów, szczególnie do berlińskiej. Człowiek prosty, który nie chce być dyplomatą, a chce wiedzieć prawdę, zapyta z prostotą: co innego mógł Hitler powiedzieć p. Wysockiemu ponadto, co wedle komunikatu powiedział? Nikt przecież nie przypuszczał, że Hitler uderzy pięścią w stół i krzyknie: oddajcie Pomorze i jeszcze coś, bo inaczej wojna? Nie, na tyle rozumu ma sam albo wbili mu do głowy, aby pojął, że — wedle zasad starej dyplomacji — mowa jest od tego, aby dopomogła ukryć myśli.

Czy Niemcy myślą o rewizji traktatów, specjalnie tych postanowień odnoszących się do Polski? Ależ ani Streseman, ani Hitler obecnie wcale nie zaprzecza, że Niemcy dążyły, dążą i dążyć będą do zmiany traktatów. To im wolno, gdyż traktaty same zawierają przepisy, kiedy i w jakich warunkach rewizja może być dokonaną. Jedna rzecz leży w tem, jak Niemcy to swoje prawo rewizyjne pojmują: czy w drodze pokojowej czy drogą siły. Rozumie się, że Hitler-kanclerz mówi tylko o pierwszej możliwości, ale Hitler-demagog mówi i czyni akurat coś przeciwnego, a jeszcze konkretniej mówią o tem jego podkomendni, piszą kontrolowane przez niego pisma.

Polska chciała więc przez te rozmowy upewnić się, co jest właściwie prawdą: czy to, co mówi oficjalna polityka niemiecka, czy to, co mówi i pisze nieoficjalna ustami i piórami Rosenberga, Goebbelsa i innych. Przekonała się tedy, że pierwsza wersja jest prawdziwą, że Hitler o wojnie nie myśli, że najgłębszem jego pragnieniem jest utrzymanie dobrych stosunków sąsiedzkich i t. d. Idealna sytuacja! Spotwarzano, oczerniano Hitlera, jakoby przygotowywał atak na Polskę — on, który niema większego pragnienia, jak właśnie z Polską dobrze żyć. To jest dyplomacja, to jest sztuka łudzenia innych przy niewierze we własne słowa!

Ostatecznie możnaby uwierzyć Hitlerowi — do czasu — że wojny bezpośrednio nie pragnie. Ma on wewnątrz tyle kłopotów z dotrzymaniem — bez widoków — tak hojnie dawanych przyrzeczeń, że nie stać go w tej chwili na awantury zewnętrzne. Ale przygotowania do nich robi, to nie ulega wątpliwości. Czemże innem jest zachowanie się jego wysłanników na konferencji rozbrojeniowej, czemże innem uchwycenie się mussoliniowskiego pomysłu „paktu czterech", jeżeli nie przygotowywaniem sobie możliwości rewizji — innemi środkami?

O te i inne środki właśnie chodzi i tych nie zakryje żaden komunikat ani żadne komentarze mniej lub więcej inspirowane. Prawdą jest, że tygrys nie napada, gdy jest albo syty, albo nie ma już zębów i pazurów. Prawdą jest, że w naturze systemu hitlerowskiego leży wojna, a tylko chwilowa niemoc własna czy widoczna przewaga przeciwnika każe nałożyć tłumik na te pragnienia i czekać na lepsze czasy i na bardziej sprzyjające okazje. Opinja publiczna zdaje sobie sprawę, że te rozmowy i ich rzekomo uspakajający wynik, są tylko małoważnym etapem w rozwoju stosunków polsko-niemieckich, jakie wytworzyły się wskutek dojścia do władzy systemu, który tylko zapomocą gwałtów wewnętrznych i zapomocą podjudzania przeciw „dziedzicznemu wrogowi" będzie w stanie przez jakiś czas utrzymać się. Przypuszczać należy, że i w Warszawie zdają sobie sprawę z trwałości i wartości takich zapewnień pokojowych, za któremi — o czem nikt nie wątpi — nie stoi ani odrobina dobrej woli.

Jak wygląda

w niemieckich obozach koncentracyjnych

Korespondent londyńskiego „Daily Telegraph" Gedye jest pierwszym dziennikarzem zagranicznym, który otrzymał pozwolenie na zwiedzenie obozu koncentracyjnego dla więźniów politycznych w Dachau (Bawarja). W sprawozdaniu swem pisze, że więźniowie pomieszczeni są w starych chałupach, obóz otoczony jest wysokim płotem z drutu kolczastego naładowanego prądem elektrycznym, pozatem pilnowany przez uzbrojone patrole bojówki S. A. Komendant obozu sam przyznał, że czterej więźniowie, którzy „chcieli" uciekać, zostali zastrzeleni. Więźniom nie zarzuca się żadnych czynów karygodnych poza przynależnością do partji komunistycznej. Na strażnicy ustawione są karabiny maszynowe. Więźniowie są to przeważnie robotnicy, adwokaci, lekarze, literaci, studenci i kilku posłów na sejm bawarski.

Gdy dziennikarz w towarzystwie komendanta obozu zjawił się przed jedną z chałup, wyszli więźniowie i musieli stanąć przed komendantem do raportu w ordynku wojskowym. W każdej chałupie śpi 54 więźniów na deskach, pokrytych garstką słomy. „Buntownikom" nie wolno przez cały dzień wyjść z chałup, przyjmowanie odwiedzin krewnych i t. d. jest zakazane, listów nie wolno pisać ani odbierać. Do czytania otrzymują tylko pisma hitlerowskie.

Gedye mógł rozmawiać z więźniami tylko w obecności komendanta tak, że na pytanie co do pożywienia otrzymał odpowiedź, że jest wprawdzie dobre, ale niewystarczające. W dniu imienin Hitlera otrzymali jako specjalny dodatek — kiszoną kapustę.

Dziennikarz angielski uważa za najwyższą niesprawiedliwość to, że wszyscy ci więźniowie trzymani są w obozie bez żadnego postępowania sądowego, przeważnie tylko wskutek denuncjacji swych wrogów osobistych czy politycznych.

Nieboszczyki w roli grabarzy

Im bliższy kres kapitalizmu, tem głośniej burżuazja krzyczy o... końcu socjalizmu. Burżuazja nie czuje przytem, że gruntownie się ośmiesza — a raczej udaje że nie czuje — co także jest jednym z dowodów, iż znajduje się u schyłku swych dni. Najparadniejsza jest nasza „sanacja", polska odmiana faszyzmu, tej ostatniej rozpaczliwej próby ratowania kapitalizmu. „Sanacja" chciałaby uchodzić za coś oryginalnego i neutralnego wobec innych faszyzmów. Ale to ją tylko pogrąża w jeszcze większą nieszczerość i sprzeczność od tamtych. Typowym produktem „sanacyjnym" jest artykuł w „sanacyjnym" „*Kurjerze Porannym*" pod tytułem: „Szybka agonja socjalizmu".

Artykuł ten zawiera coś ze 40 zdań, z których przeszło 30 to albo nieścisłość, albo nieprawda, albo insynuacja, albo też wszystko razem.

Aby przekonać swych inteligentnych czytelników o „szybkiej agonji socjalizmu", i „zawstydzonych pochodzikach wyznawców II Międzynarodówki", organ „sanacyjny" zamieszcza na tej samej stronie, co artykuł, zdjęcia z obchodu pierwszomajowego w Warszawie. Każdy nieuprzedzony czytelnik, po obejrzeniu tych zdjęć i po przeczytaniu artykułu, powie sobie, że w agonji leżą ci, co niebacznie zestawili artykuł z fotografjami.

„Sanacyjny" grabarz Socjalizmu twierdzi, że Berlin i Moskwa nadały w tym roku treść ideową świętu majowemu. I znowu, biedaczysko, popełnił grubą gaffe. przeoczywszy, że miłe jego sercu związeczki *Moraczewskiego* i *Jaworowskiego,* związeczki, służące „sanacji" przecież także obchodzą święto majowe, że moraczewszczycy poraz pierwszy w tym roku urządzili nawet pochodzik uliczny. Czyżby na zew *Hitlera?*

Nasz grabarz socjalizmu, — by mu rzemiosło lepiej szło — bierze chętnie do pomocy komunizm. Ten ci komunizm jest dla naszego grabarza „nieubłaganie rewolucyjny". Dlaczego ten „nieubłaganie rewolucyjny" komunizm, mimo rządów komunistycznych w Rosji, ponosi na Zachodzie jedną klęskę za drugą, stanowiąc zaledwie ułamek tej siły, jaką reprezentuje socjalizm — naszego grabarza nie obchodzi. Dlaczego socjaliści niemieccy, domagając się rewizji Traktatu Wersalskiego, byli „cichymi sprzymierzeńcami" *Hitlera*, a komuniści niemieccy, wysuwając nawet dalej idące hasła rewizyjne, niż *Hitler*, pozostali „nieubłaganymi rewolucjonistami" — nasz grabarz nie wyjaśnia. Dlaczego klęska socjalistów niemieckich m. in. ma być świadectwem szybkiej agonji socjalizmu, a także klęska komunistów niemieckich ma być dowodem ich „nieubłaganej rewolucyjności" — pytanie to naszemu grabarzowi nawet do głowy nie przychodzi.

„Szybka agonja socjalizmu!" I to się pisze w dniu, kiedy przeciw „umierającemu" socjalizmowi wytacza się na ulicach Wiednia armaty i karabiny maszynowe! Widział kto kiedy, żeby konającemu udzielano tego rodzaju „ostatniej pociechy"?

To się pisze w związku ze świętem robotniczem, ustanowionem przez socjalizm i przywłaszczonem przez *śmiertelnych jego wrogów* w tym jedynie celu by uchodzić w oczach mas robotniczych za „lepszych" socjalistów, za „prawdziwych" socjalistów, czyli w celach przelicytowania socjalizmu. Nie jestże to wielki triumf ideowy Socjalizmu, jeśli się go fałszuje i podrabia, byle w jego imieniu wypłynąć na wierzch? Nie jestże to świadectwem ostatecznego bankructwa kapitalizmu, że dla obrony swych interesów musi się posługiwać podrobionym i sfałszowanym socjalizmem?

O „szybkiej agonji socjalizmu" pisze się w Warszawie, gdzie mimo największego rozbicia klasy robotniczej, mimo strasznego bezrobocia i nędzy, całe miasto przez kilka godzin było *moralnie* we władzy klasy robotniczej i socjalizmu. Nawet robotnicy z pochodziku *Moraczewskiego* wołali „precz z faszyzmem", a uczestnicy wszystkich pochodów — jedni otwarcie i głośno, inni potajemnie w obawie o utratę kawałka chleba — przyznawali się niewątpliwie do socjalizmu, pragnąc gorąco, by nadszedł jaknajprędzej. Ten właśnie socjalizm, który — wedle naszego grabarza — w szybkiej znajduje się agonji. Żadnego z lat ubiegłych pochody majowe nie budziły takiego zainteresowania wśród publiczności, co roku bieżącego Nigdy chodniki, okna i balkony nie były tak zapchane nigdy nie oglądano pochodów PPS, i nie witano jej sztandarów z taką sympatją i nie ukrywaną radością że ci, których tyle już razy grzebano, nietylko żyją, ale też po nowe sięgają życie.

Niech sobie grabarze socjalizmu, którym imponują berlińsko - moskiewskie armaty, czołgi, karabiny maszynowe — uprawiają nadal swe szlachetne rzemiosło. Nam nie zaszkodzą, a sobie nie pomogą. Nadejdzie godzina, gdy „pogrzebany socjalizm" uwolni ich od tej popłatnej, ale bezowocnej pracy.

(jmb.)

Zamieranie przemysłu

Prasa — i to przeważnie „sanacyjna" — lubuje się w częstem zamieszczaniu informacyj, które zapewne otrzymuje z „miarodajnych" i dobrze poinformowanych źródeł" o **zmniejszaniu się liczby bezrobotnych,** czego nie można oczywiście inaczej nazwać, jak tylko „zmianą na lepsze sytuacji gospodarczej".

Prawdopodobnie „sanacji" zależy na tem, by wmówić w społeczeństwo, że kryzys osłabł znacznie oraz, by zasługę tego sobie przypisać. Ponieważ wszystkie próby „sanacyjne", zdążające do osłabienia kryzysu zawiodły całkowicie, przeto uciekają się publicyści „sanacyjni" do „niezawodnej" broni — **kłamstwa,** gdyż nie mają odwagi prawdzie spojrzeć w oczy.

Na dowód, jak faktycznie ta „poprawa" wygląda, powołamy się na **cyfry statystyczne,** które dosadnie zilustrują położenie niektórych gałęzi przemysłu, a tem samem przygwożdżą kłamstwa o zmniejszaniu się liczby bezrobotnych.

Pewnym barometrem życia gospodarczego są **huty żelaza,** które przy dobrej konjunkturze rozwijają swą wytwórczość gdy zaś życie gospodarcze zaczyna osłabiać swe tętno, wówczas w pierwszym rzędzie — w hutach daje się spostrzec kurczenie się produkcji. Aby więc scharakteryzować położenie gospodarcze w kraju, najpierw wskażę na sytuację w hutach żelaza.

PRODUKCJA W HUTACH ŻELAZA

Rok	Wielkie piece ton	Stalownie ton	Walcownie ton
1928	683.757	1.436.886	1.044.903
1929	704.437	1.376,742	962.320
1930	477.948	1.237.497	904.183
1931	347.114	1.036,966	752,519
1932	198,674	550.720	387.175

W roku 1932 produkcja hutnictwa żelaznego spadła o 50 proc. w porównaniu do roku 1931. W tym samym roku wytwórczość hutnictwa żelaznego obniżyła się w stosunku do lat poprzednich do niewiarogodnego, niskiego poziomu. Sytuację tę najwyraźniej ilustrują daty, dotyczące produkcji w okresie pięcioletnim.

Kurczenie się produkcji pociągało za sobą **masowe redukcje robotników.** I tak naprzykład: w roku 1928 pracowało w hutach żelaza 52.753 robotników, a w roku 1929 stan zatrudnienia spadł do 47.153 robotników; w roku 1930 pracowało w hutach 40.522, w 1931 r. było zatrudnionych 34.864, a w roku 1932 liczba zatrudnionych spadła do 26.573 robotników. A więc w okresie czterech lat zwolniono z pracy 26.180 robotników, co stanowi 49 proc. w stosunku do liczby zatrudnionych w roku 1928.

Oprócz wydalań robotników z pracy z powodu kurczenia się produkcji zastosowano jeszcze **przymusowe urlopy,** które w roku 1929 przyniosły utratę 343.612 dniówek, w roku 1930 — 837.527 dniówek, a w roku 1931 liczba straconych dniówek z powodu takiego ograniczenia czasu pracy dosięgła 1.757.160 dniówek. Cyfry te najlepiej charakteryzują sytuację w hutach żelaza i położenie robotników. Jeżeli mówię o położeniu robotników to trudno jest znaleźć wyraz, którym możnaby dokładnie określić niedostatek i nędzę tych ludzi. Jednak w tym wypadku spróbuję zastosować analogję w stosunku do wypłaty zarobków. A więc w roku 1930 **zarobki robotnicze** zmniejszyły się o 23.846.183 zł., co stanowi 32,9 proc. w porównaniu z wypłaconymi zarobkami **w roku 1929.** W roku 1931 wypłacono mniej na zarobki robotnicze o 28.365.382 zł., czyli zmniejszenie się zarobków wyniosło 44,9 proc.

Jak wysokie jest **napięcie kryzysu** i jak fatalnie wpływa ono na gospodarkę społeczną, niechaj za przykład posłużą cyfry **zużycia żelaza na głowę.** W roku 1928 wynosiło ono 35,9 kg., w 1929 34,3 kg., w r. 1930 wyniosło 20 kg., a w roku 1931 spadło na 12,7 kg. Zaś w roku 1932 cyfra obniżyła się o połowę.

Do jednej z poważniejszych gałęzi przemysłu należą **fabryki wagonów i parowozów.** W roku 1928 w tych fabrykach pracowało 10.946 robotników, a w roku 1929 cyfra ta podniosła się do 11.608 robotników.

Od r. 1930 zaczyna na te fabryki gwałtownie oddziaływać kryzys, z powodu zmniejszania się ilości zamówień i skutkiem tego liczba zatrudnionych robotników w tym roku spadła na 9.589.

Rok 1931 wykazuje dalsze zmniejszenie się liczby zatrudnionych, które stanowiło 7.450 robotników, a w roku 1932 cyfra ta obniżyła się do 6.123, a w pierwszym zaś kwartale 1933 roku doszła do 5.437 robotników, rzekomo zatrudnionych po 2 i 3 dni w tygodniu, z których połowa otrzymała bezpłatne i przymusowe urlopy. A więc w okresie czterech lat faktycznie pozbawiono pracy 5.509 robotników, a reszta — wegetuje.

Jesteśmy krajem rolniczym, a więc zdawałoby się, że rolnictwo ma zapotrzebowanie na rozmaity sprzęt rolniczy. Tymczasem zubożenie rolnictwa jest tak wielkie, że fabryki maszyn, narzędzi i sprzętów rolniczych prawie że się zamknęły i nie są czynne, a zapasy, znajdujące się w magazynach mają bardzo słaby zbyt.

Przemysł, ratujący swą politykę kapitalistyczną chwyta się najrozmaitszych środków, by tylko załamaną gospodarkę podtrzymać. Stosuje on rozmaite eksperymenty i to bardzo niebezpieczne, które nietylko doprowadzają do dalszego **pogłębiania się kryzysu gospodarczego,** ale bardzo ujemnie wpływają na sam przemysł. W tym wypadku mam na myśli t. zw. **zamówienia kredytowe** i **zamówienia na eksport.** W jednym i drugim wypadku stosuje się niskie ceny na zamówienia, a pokrycie kosztów produkcji **przerzuca się całkowicie na barki robotników.**

Zachodziły wypadki, że **przemysłowcy** przy zamówieniach **na eksport** próbowali zastosować do robotników tezę **inż. Landsberga,** że przy zamówieniach na eksport powinien robotnik jaknajdłużej pracować i mało zarabiać, by w ten sposób zdobyć niską ceną — rynki zagraniczne. Jak złudne są projekty kapitalistyczne, zdążające do „złagodzenia" kryzysu, świadczy o tem ten fakt, że niektóre przedsiębiorstwa poszły na tę śliską drogę i „przeeksportowały" prawie całkowicie kapitały zakładowe, a **rynków zagranicznych nie zdobyły,** bo przecież prawie na całym świecie kryzys gospodarczy ujemnie odbija się na życiu gospodarczem.

Tonący chwyta się brzytwy — mówi stare i praktyczne przysłowie, tak też postępują bezradni kapitaliści. Usiłowali oni w niektórych zakładach wmówić wprost w robotników, **że płace zasadnicze,** które stanowią pewną gwarancję zarobku należy znieść, a natomiast wprowadzić **płacę akordową** i co robotnik zarobi, to będzie mu wypłacone. Rozumie się, że ceny akordowe ustalono tak niskie, że dobrze wykwalifikowany robotnik mógłby zarobić na 8 godzin, przy bardzo intensywnej pracy, od 2 do 3 zł. 50 gr. Politykę taką nie można inaczej nazwać, jak tylko dążeniem do zupełnego **zrujnowania egzystencyj robotniczych i dewastacją życia gospodarczego.** Na tę politykę, prowadzoną obecnie przez przemysłowców, nietylko bezpośrednio zainteresowani — to znaczy **robotnicy,** ale także **zdrowa część społeczeństwa** powinna zwracać uwagę, bo polityka ta jest bardzo niebezpieczna i szkodliwa!

Przedstawiłem w **prawdziwem świetle** sytuację gospodarczą, która wyraźnie wskazuje na szkodliwą politykę „gasnącego świata".

WILHELM TOPINEK.

Piosenka o węglu i pszenicy

Liczą i liczą banknoty —
szeleszczą, płyną, jak woda
w bankach, w piwnicy
złoto
napływa złą, czerwoną krwią —
śmieje się złoto przeklęte,
na cztery spusty zamknięte,
żebyś ty, człeku, nie miał ani grosza..

Walą i walą pszenicę —
oj, była na nią uroda —
nałtą podlejąą, podpalą,
za dużo widać zebrali,
oj, pewnie więcej, jak trzeba —
niechże się dymi i pali,
żebyś ty, człeku, nie miał kęsa chleba..

Za dużo węgla zrobili —
radzą panowie zebrani —
za dużoby go spalili,
za tani byłby, za tani —
schowają węgiel pod wodą,
zaleją szyby w kopalni —
schowają węgiel pod wodą,
żebyś ty, człeku, popróbował chłodu —

Za dużo jeszcze zostało,
za dużo węgla, pszenicy, —
za mało jeszcze, za mało
w bankach, w piwnicy
banknotów,
za mało złota, za mało —
śmieje się złoto przeklęte,
na cztery spusty zamknięte,
żebyś się, bracie, uczył cierpliwości..

CZESŁAW CIEPLIŃSKI.

Z. P. P. S.

Posiedzenie plenarne Z. P. P. S. odbędzie się w niedzielę dn. 7 maja o g. 12 w południe w lokalu własnym w Sejmie. Obecność wszystkich towarzyszy posłów i senatorów — obowiązkowa.

PREZYDJUM.

1 MAJA 1933

SKAWINA. Jak rokrocznie, tak i w tym roku robotnicy tutejszych fabryk dzień 1 Maja obchodzili uroczyście. Wszystkie fabryki stały nieczynne i pomimo, że ludność wiejska ma w polu roboty, jednak stawiła się masowo w pochodzie i na zgromadzeniu. Referat wygłosił tow. Papuga, sekr. Zw. górników, w mocnych i zrozumiałych słowach, pozyskując sobie poklask u zgromadzonych. Zgromadzenie zagaił tow. Wantor Józef, przewodniczył tow. Kotulecki Jan.

Bebeki robili trudności w urządzeniu zabawy. Robotnicy zwrócili się do zarządu „Sokoła" o wynajęcie sali, przyrzeczono im, że salę dostaną; komitet zabawowy poczynił przygotowania i wykupił patent na prowadzenie bufetu. W ostatnim dniu komitetowi dano znać, że sali dać nie mogą, wymawiając się przygotowaniem na 3 maja. Klasa robotnicza zapamięta to sobie.

BRZESKO. Obchód 1 maja w Brzesku wypadł wspaniale. Robotnicy i chłopi małorolni z Jadownik i okolicznych wsi zebrali się na placu straży pożarnej w Jadownikach w liczbie 600 osób; uderzała bardzo duża ilość kobiet. Na placu straży pożarnej sformował się pochód ze sztandarem PPS, transparentami i muzyką na czele. Pochód ruszył do Brzeska na Rynek, gdzie odbyło się zgromadzenie ludowe. Zagaił tow. Niedzielski z Jadownik. Do prezydjum wybrano tow. Cygę, Steca i Pitułę, referat o znaczeniu święta majowego wygłosił tow. **Schab z Tarnowa**. Po przemówieniu ob. Smólki z Jadownik odczytaną rezolucję CKW uchwalono jednogłośnie. Uczestników zgromadzenia obliczano na tysiąc osób. Następnie pochód ruszył z powrotem do Jadownik, gdzie po krótkiem przemówieniu tow. Schaba i tow. Cygi został rozwiązany.

TYMOWA. (powiat Brzesko). Pomimo ulewnego deszczu, odbyło się zgromadzenie PPS, na którem referat o święcie majowem wygłosił tow. Władysław Lorenc z Tarnowa. Poraz pierwszy w tym dniu powiewał sztandar organizacji PPS w Tymowej.

MIELEC. Od samego rana nastrój panował świąteczny. Kwestarki i kwestarze TUR-a zbierali datki na oświatę robotniczą. O godz. 10 przedpoł. wyruszył pochód z Domu Robotniczego, pięknie udekorowanego zielenią i czerwonemi sztandarami — na Rynek zbożowy na zgromadzenie. W pochodzie wyróżniała się liczna grupa umundurowanych turowców, oraz dzieci.

Zagaił tow. Goc, którego wybrano przewodniczącym, a sekretarzem tow. Głucha. Następnie przemówił tow. Jan Chruściel, podkreślając znaczenie święta 1-majowego. Referat wygłosi. tow. A. Gęgotek. Imieniem młodzieży przemawiał tow. Tadeusz Bauer. Z pośród zebranych w liczbie ponad 1.500 robotników i chłopów padały żywiołowe okrzyki: chleba i pracy dla bezrobotnych! Wznoszono okrzyki na cześć Rządu Robotniczo-Włościańskiego i ustroju socjalistycznego.

Na uwagę zasługuje masowa demonstracja kobiet, przeważnie żon bezrobotnych. Rezolucję uchwalono jednomyślnie, poczem pochód ruszył przez Rynek przy śpiewie pieśni robotniczych — do Domu Robotniczego.

Popołudniu odbyło się przedstawienie, odegrano sztukę tow. Krzesławskiego „PPS w pracy i boju". Później odbyła się zabawa taneczna.

Olbrzymi udział manifestujących świadczy, że proletarjat ma już dosyć nędzy i krzywdy społecznej, a wyjście z obecnego położenia widzi w Rządzie Robotniczo-Włościańskim i ustroju socjalistycznym.

JASŁO. Obchód święta robotniczego w dniu 1 Maja w Jaśle odbył się imponująco. Już o godzinie 8 rano zaczęli się mimo pochmurnego dnia licznie grupować robotnicy na placu zbiórki „Amerykance" w oczekiwaniu na mający nadejść pochód z Brzozówki. O godzinie 10 po przybyciu licznego pochodu robotników z Brzozówki i okolicznych kopalń i uformowaniu się w czwórki ruszono z orkiestrą i cyklistami na czele przez ulice miasta do Rynku, a następnie na plac Zgody, na którym odbyło się publiczne zgromadzenie. Do prezydjum weszli tow. Jeżyk z Brzozówki jako przewodniczący, tow. Kwiatkowski zast. i tow. Rybczyk sekretarz. Do zgromadzonych w liczbie przeszło 1000 osób przemówił tow. Jeżyk, podkreślając znaczenie obchodu święta robotniczego. — Następnie tow. dr. Adam Szumski z Żmigrodu przedstawił zebranym głębokie znaczenie walki klasy pracującej o wolność i dosadnie scharakteryzował rabunkową gospodarkę kapitalistyczną, oraz zbliżający się zmierzch świata kapitalistycznego i wezwał klasę pracującą do skupiania się pod sztandarami PPS. Odczytaną przez tow. Jeżyka rezolucję uchwalono jednogłośnie, poczem odśpiewaniem „Czerwonego Sztandaru" zakończono o godz. 1 zgromadzenie.

O godz. 3 pop. odbyła się w sali „Sokoła" uroczysta akademja, urządzona staraniem turowców z Brzozówki, której program składał się z przemówienia tow. dra A. Szumskiego, deklamacji, popisów gimnastycznych i odegranej na zakończenie jednoaktówki pt. „Skazaniec". Wszystko to świadczyło o wysokim poziomie kulturalnym towarzyszów z Brzozówki i okolicy, którzy zostali przez obecnych na sali nagrodzeni hucznemi oklaskami.

Przebieg całej uroczystości święta robotniczego świadczy o karności i zrozumieniu konieczności organizowania się pod sztandarami PPS.

PRZEMYŚL. Przebieg tegorocznego Święta Pracy był zaiste imponujący. O godz. 11 odbyło się w Domu Robotniczym olbrzymie zgromadzenie z udziałem **3 tysięcy ludzi**. Przewodniczył tow. **Mikruta**. Przemawiali tow. **Beluch, Kurkowa**, reprezentant USDP tow. **dr. Tymnicki** i wódz proletarjatu Przemyśla tow. poseł **Lieberman** i in. Po zgromadzeniu uformował się pochód. Na czele pochodu kroczyło **300 dzieci** bezrobotnych.

W rynku przemówili raz jeszcze tow. Beluch i Lieberman.

O godz. 3 odebrał tow. Lieberman uroczyste ślubowanie od umundurowanej milicji partyjnej. Manifestacja 1-majowa wykazała raz jeszcze, że Przemyśl pozostał nadal czerwonym.

W przeddzień odbyła się uroczystość odsłonięcia sztandaru robotników budowlanych. Przemówienia wygłosili tow. **dr. Grossfeld, Beluch, Markowska** ze Lwowa, **Siegman** Bronisław i poseł **Lieberman**.

Uroczystość przemieniła się w olbrzymią manifestację wierności robotników budowlanych dla PPS.

DROHOBYCZ. Od kilku już lat święto robotnicze u nas nie wyglądało tak imponująco pod każdym względem, jak w tym roku. Największe uznanie zdobyli towarzysze członkowie TUR i Rob. „Hromady", którzy poświęcili kilka dni dekoracji Domu Robotniczego. Cały w czerwieni, ozdobiony napisami w języku polskim i ukraińskim, przy wieczornem oświetleniu, wyglądał wspaniale. Łuna czerwona widoczna zdaleka, zwabiła tysiące publiczności, które do późna słuchały pieśni robotniczych, odgrywanych przez orkiestrę kolejarzy stryjskich i oglądały „Czerwony Dom". Niektórych „geografów" starego świata złościł bardzo duży czerwony globus ziemski, umieszczony przed Domem i odpowiednio oświetlony. Po capstrzyku odegranym po osiedlach fabrycznych i ulicach miasta i po koncercie orkiestry przed Domem Robotniczym, odbyła się wieczorem akademja, urządzona przez TUR i „Hromadę". Złożyły się na nią okolicznościowe przemówienia, wygłoszone przez tow. Pałkowskiego i Tymkowa, występy chóru „Hromady" i dwa żywe obrazy z deklamacjami. W poniedziałek rano orkiestra odegrała pobudkę zaś o godz. 9 poprowadziła szeregi robotników „Polonji", „Drosu" i kolejarzy do Domu Robot., gdzie na podwórzu odbył się wiec. Przemawiali towarzysze Niedziałkowski i dr. Skibiński, nagradzani hucznemi oklaskami. Rezolucję przyjęto jednomyślnie. Szeregi demonstrantów były trzykroć liczniejsze, aniżeli w roku ubiegłym; ładnie prezentowały się grupy młodzieży rzemieślniczej, ze sztandarami. Ogółem w zgromadzeniu wzięło udział około 2.000 słuchaczy, w pochodzie demonstracyjnym ponad 1.000 robociarzy i robotnic. Zbankrutowani jaworowszczycy i ZZZ zdobyli chyba rekord w okropnie rewolucyjnych frazesach, jakich pełne były ich odezwy i afisze. A nawet **swój, zamknięty od 1 maja lokal**, jaworowszczycy ozdobili czerwoną chorągiewką.

„Uzdrawiacze" z pod znaku ZZZ (partja Denasiewicza) „wystąpili" nieco okazalej, choć niemniej groźnie, jak ci pierwsi. Mianowicie reprezentowała ich orkiestra „Polminu", która przemaszerowała z głośnym hukiem bębna przez miasto, przybyła następnie do Domu Legjonowo-Strzeleckiego, gdzie miała się odbyć „uroczysta akademja", tam członkowie tejże orkiestry wypoczęli z godzinkę i wrócili do domu. Nawet nie było słychać rytualnego u nich okrzyku: „Niech żyje marszałek Piłsudski". To wszystko czynią ci panowie dla „**wzmocnienia ruchu robotniczego!**"

STANISŁAWÓW. Naiwnej sanacji zdawało się, że głodem, chłodem, terorem i niszczeniem wywalczonych zdobyczy społecznych i politycznych zmusi klasę robotniczą do pokornej uległości dla swych celów kapitalistycznych i powrotu do stanu niewolnictwa. W dodatku głosi w swych piśmidłach kłamstwa, grzebie socjalizm, a tu PPS nietylko nie rozpada się, ale przeciwnie rośnie i krzepnie na siłach.

Dowodem tego był też obchód Święta 1 Maja w Stanisławowie. O godzinie 6 rano odegraną została przez „Harmonję" kolejarzy pobudka na ulicach miasta. Następnie pod gołem niebem obok gmachu ZZK przy ul. Grunwaldzkiej odbyło się wielkie zgromadzenie ludowe. Zagaił tow. **Krwawicz**, do prezydjum weszli ttow.: **Szałaśny, Sierecka, Elian** (ukr.) i **Paszek**. Referat wygłosił tow. **dr. Herschtal** ze Lwowa, kreśląc historję i znaczenie Święta 1 Maja. Socjalizm jest jedyną Ideą wyzwolenia z kajdan niedoli i niewoli całego ludu pracującego. Nie pomogą reakcji żadnej systemy hitlerowskie, faszyzmy i dyktatury. Pochodu socjalizmu nikt nie powstrzyma. Ataki reakcji rozbiją się o solidarność mas pracujących. W tym samym duchu przemówił po ukraińsku tow. dr. **Starosolski** ze Lwowa. Po uchwaleniu rezolucji uformował się pochód, który ze sztandarami przeszedł ulicami miasta pod pomnik Mickiewicza. Po przemówieniach tow. dr. Herschtala i tow. Krwawicza manifestację zakończono. Wieczorem przy udziale kilkaset osób odbyła się uroczysta Akademja. Słowo wstępne wygłosił tow. Krwawicz, chór robotniczy odśpiewał szereg pieśni, zaś tow. Sagałówna ładnie deklamowała. Nadto kółko amatorskie odegrało „Śmierć Okrzei". Grała „Harmonja" kolejarzy. Artystom amatorom, a zwłaszcza reżyserowi Czabanowskiemu oraz chórzystom należy się serdeczne podziękowanie.

OBCHÓD 1-MAJOWY ROBOTNIKÓW ŻYDOWSKICH

Uroczystość 1-majowa „Bundu" w Krakowie miała przebieg imponujący. Rozpoczęła się wiecem ludowym w pięknie udekorowanej sali żydowskiego teatru przy ul. Bocheńskiej. Do tłumnie zgromadzonych robotników przemawiali tow. **Feiner, Schreiber** i I. Aleksandrowicz, którzy omówili sytuację gospodarczą i międzynarodową polityczną, w związku z kryzysem i faszyzmem, a zwłaszcza zwycięstwem hitleryzmu. W czasie przemówienia tow. Schreibera weszła na salę młodzież robotnicza stow. „Cukunft"", oraz organizacja dzieci ze sztandarkami (t. zw. „Skif") powitana przez tow. Feinera. Imieniem młodzieży „Cukunft" przemówił tow. Pelcman, zaś imieniem najmłodszych tow. Krzemień. Odśpiewaniem „Międzynarodówki" zakończono piękne zgromadzenie, poczem uformował się pochód demonstracyjny, który z 20 sztandarami i sztandarem partyjnym „Bundu" na czele, wśród śpiewu pieśni rewolucyjnych przeszedł ulicami Bocheńską, Krakowską, Stradomiem i Grodzką na Rynek Główny pod pomnik Mickiewicza, gdzie zakończono ogólną manifestację majową. Młodzież robotnicza „Cukunft" odbyła zgromadzenie pod przewodnictwem tow. Wittmana. Przemawiał tow. Schönberg.

Wieczorem odbyła się w sali teatru żydowskiego uroczysta akademja poświęcona 50-tej rocznicy zgonu Karola Marxa. Przemawiał tow. Aleksandrowicz. W części artystycznej akademji wzięła udział artystka dramatyczna żyd. scen warszawskich tow. Holcerówna, nagrodzona entuzjastycznemi oklaskami. Wielkie wrażenie wywarły inscenizowane przez tow. Rympla pieśni, zwłaszcza pieśń wykonana przez dzieci. Po akademji odbył się wieczorek towarzyski w lokalu przy ul. Krakowskiej, w którym wzięli udział tow. Holcerówna i M. Rympel.

O godz. 9 rano odbyło się w sali przy ul. Dietla 11 zgromadzenie młodzieży robotniczej zorganizowanej w organizacji „Frajhajt", na którem tow. A. Freiberg wygłosił referat o znaczeniu 1-go Maja i położeniu żydowskiej młodzieży robotniczej, zaś o godz. 10 zaczął się w tej samej sali wiec publiczny, na którym tow. dr. L. Bohm, C. Friedberg i C. Henig wygłosili referaty o braterstwie ludów, walce z faszyzmem i antysemityzmem, oraz socjalistycznej Palestynie. Po uchwaleniu odpowiedniej rezolucji zgromadzeni wyruszyli pochodem na Rynek Główny, gdzie nastąpiło połączenie się manifestacyj. W pochodzie Poalej-Sjonu brała licznie udział młodzież w niebieskich bluzach, niosąc transparenty.

We Lwowie sjonistyczno-socjalistyczna partja Hitachdut-Poalej-Sjon rozpoczęła uroczystości 1-majowe zgromadzeniem w kinie „Adria". Sala była przepełniona uczestnikami, którzy przed rozpoczęciem zebrania przybyli tamże w szeregach, każdy pod sztandarem własnej organizacji. Zagaił zgromadzenie tow. **dr. Melcer** poczem referowali: tow. dr. Wachman i Szurer (z Palestyny). W imieniu ZASSU przywitał zebranych tow. **Fenster** a w imieniu „Frajhajtu" tow. **Reichman**.

Po odczytaniu rezolucji przez tow. **mgra Frankla** i przyjęciu jej, ruszył pochód złożony z 700 ludzi do lokalu egzekutywy przy ul. Słowackiego 6, skąd z balkonu przemówił do zebranych tow. Werber. Po odśpiewaniu „Międzynarodówki" pochód rozwiązał się.

—ooo—

W poszukiwaniu programu i taktyki

Walka polskich komunistów z widmem Róży Luksemburg

Od długiego już czasu polscy komuniści, zdeprymowani szeregiem porażek i bardzo ostremi zarzutami ze strony „Kominternu", szukają **właściwego programu i właściwej taktyki**. Stąd nigdy niekończące się wewnętrzne rozłamy, spory i tarcia. Polscy komuniści zawsze poszukują jakiegoś „wewnętrznego wroga" (ideologicznego), na którego można by zwalić wszystkie niepowodzenia.

Jednym z ostatnich takich nagle wykrytych „wewnętrznych wrogów" był **„Luksemburgizm"**, t. zn. spadek ideowy po Róży **Luksemburg**, zabrany ze sobą przez polskich esdeków do komunistycznej partji, gdyż — jak wiadomo — dawniejsza SDKPiL stała się podstawą KPP, t. zn. polskiej „Kompartji".

Pisaliśmy w swoim czasie obszerniej o tem zabawnem polowaniu na „luksemburgizm", zaaranżowanem z rozkazu **Stalina** przez wczorajszych — „luksemburgistów". Ale oto nadeszły nowe materjały w tej sprawie. Dotyczą, coprawda, nieco wczorajszego dnia w wewnętrznych sporach tąlmudycznych KPP, ale są ciekawe.

Ukazał się właśnie **nr. 13 pisma „Z pola walki"**, wydawanego przez Instytut Marksa, w Moskwie. Jest to pismo historyczne, poświęcone dziejom KPP i innych polskich partji robotniczych. Okazuje się, że także pismo **„Z pola walki"** niedawno **wpadło w „bagno luksemburgizmu"** i teraz właśnie w najnowszym numerze — jak to zwykle się dzieje — starannie się **wszystkiego** wypiera i woła gromkim głosem: „**Nie będę"**.

Przyjrzyjmy się tym „straszliwym grzechom" biednego, ciężko pokutującego pisma.

Dowiadujemy się, że „najjaskrawszy wyraz znalazło antyleninowskie luksemburgistowskie nastawienie w artykule tow. **Małeckiego** z powodu X rocznicy zamordowania Róży **Luksemburg**, przesłonięte w kilku tylko miejscach hymnami na cześć **Lenina"**. M. in. **Małecki** ośmielił się napisać (niesłychane!), że nietylko Róża, ale **„nawet oko Lenina** nie dostrzegało całej głębi i przepaści, nad którą stała już II Międzynarodówka w wigilję 4 sierpnia 1914 r.". Jasną jest rzeczą, że pisać, iż „oko Lenina" czegoś nie dostrzegało, jest poprostu **„oszczerstwem na Lenina i Bolszewizm"** Co więcej „idąc za tow. **Warskim, Małecki** usprawiedliwia politycznie błędną broszurę Róży o rewolucji październikowej" (w której — jak wiadomo — Róża krytykuje pojmowanie dyktatury proletarjatu przez bolszewików).

W ten sposób mamy pierwszy **grzech** redakcji **„Z pola walki"**. Ale drugi jest gorszy; dotyczy mianowicie artykułu **Warskiego** o dwudziestoletnim sporze z **Leninem** (w sprawie rewolucji i niepodległości). Ten artykuł **Warskiego** i obecna jego krytyka są o tyle ciekawe jeszcze dziś, że dotyczą stanowiska w **sprawie narodowościowej**. Rzecz zaczyna przybierać charakter niezwykle humorystycznego epizodu. Zastanówmy się. W swoim czasie **Warski** walczył wraz z **Różą Luksemburg** przeciwko hasłu niepodległości. To stanowisko okazało się z komunistycznego punktu widzenia błędne, i oto nieszczęsny **Warski** w inkryminowanym artykule, umieszczonym w piśmie **„Z pola walki"** zajmuje odmienne stanowisko — mianowicie niepodległościowe. Tymczasem pokazuje się, że **Warski** na czas czegoś nie dopatrzył i znowu haniebnie **„stoczył się"** w bagno oportunizmu. Czytamy bowiem (str. 149):

> „Krytykując niesłuszne nastawienie S.D.K.P. i L. w kwestji narodowościowej i przyjmując leninowskie hasło o prawie narodów do samookreślenia aż do oderwania, tow. *Warski w istocie rzeczy stacza się w tym samym artykule na stanowisko prawicowo - oportunistyczne, gdy hasło samookreślenia zastępuje hasłem niepodległości Polski, dowodząc, że hasło to rzucał również Lenin".*

Słowem — „popałsia, gołubczyk"! Na czas nie dogodził „naczalstwu" i wpadł w herezję. Ale swoją drogą, ciekawa rzecz, jak właściwie ma wyglądać jedynie zbawcza „ortodoksalna" teorja, teorja narodowościowa dla Polski? Otóż dowiadujemy się miarodajnie: „Lenin nigdy nie czynił SKDPiL zarzutu z nieproklamowania hasła niepodległości Polski, lecz zarzucał jej to, że niezrozumiała i nie wystawiała hasła prawa narodów do samookreślenia aż do oderwania; **jedynie w niektórych warunkach konkretnych zgadzał się Lenin na wystawienie hasła niepodległości Polski"**

Oczywiście „błędów" **Warskiego** jest więcej — np. uważa „nawet powojennych popesowców za rewolucyjnych" (skandal!!).

„Z pola walki" popełniło nietylko te dwa „błędne" artykuły, ale jeszcze inne „błędy", jak np. nie umieszczało „artykułów krytycznych, omawiających mieńszewizm PPS-lewicy, którego prze żytki są źródłem całego szeregu błędów prawicowo - oportunistycznych w KPP". Pozatem redakcja nie poddała krytyce całego szeregu broszur komunistycznych, które wpadły w herezję. I wogóle „nie dała wyczerpującej bolszewickiej krytyki całego systemu błędnych poglądów luksemburgistów". Teraz redakcja gwałtownie się kaja, przeprasza, kogo należy i oświadcza, że „przystępuje do wyczerpującej krytyki wszystkich antyleninowskich, luksemburgistowskich i prawico - oportunistycznych błędów. Naturalnie, niebawem — jak zwykle — okaże się, że obecne stanowisko (poprawione) jest znowu kolejną „herezją" wobec mody, która będzie nakazana jutro.

W tymże numerze znajdujemy inne ciekawe dokumenty w tejże **sprawie** z r. 1932. Tak np. rezolucja Centralnego Komitetu KPP w sprawie pisma **„Z pola walki"** pochwala dokonaną powyższą „samokrytykę" redakcji, **ale prosi, aby** „nie wykorzystywano rewizji luksemburgizmu dla podjazdowej walki z linją polityczną partji".

Następnie komisja **programowa** KPP przedkłada „tezy" w sprawie „PPS-lewicy" (dawniejszej), jako polskiej „odmiany mieńszewików". Tezy te obszernie krytykują dawniejszą „PPS-lewicę" (przed wojną i podczas wojny) i oświadczają, że przed wojną „PPS-lewica" miała „charakter ugodowej partji socjalistycznej, głoszącej liberalną teorję reform częściowych w ramach caratu, pokojowej demokratyzacji caratu". To jest o tyle zabawne, że niemal wszyscy wodzowie tej okropnej partji są dzisiaj przywódcami KPP, jak np. **Walecki** czy **Łapiński**; a w każdym razie zajmują wybitne posterunki w „Kominternie".

W omawianym numerze **„Z pola walki"** znajdziemy niezmiernie ciekawą rezolucję Komitetu Centralnego KPP w sprawie „przezwyciężenia spuścizny ideologicznej luksemburgizmu w KPP" Jest to rezolucyjka (tylko cztery duże stronice ścisłego druku!) tak charakterystyczna, że bardzo byśmy radzili czytelnikowi ten elaboracik przestudjować. Pokazuje się bowiem np., że jeśli Socjalizm w Polsce nie zwycięży, to niemal że główną przyczyną jest stanowisko Róży Luksemburg i to (przecierajmy oczy ze zdumienia) w sprawie niepodległości. Oto np. czytamy: **„Błędne luksemburgistowskie stanowisko S. D. K. P. i L. w kwestji narodowej przeszkadzało proletarjatowi Polski odegrać rolę hegemona w stosunku do szerokich mas drobnomieszczańskich i chłopskich,** i co więcej utrudniało partji walkę z naciskiem drobnomieszczańskiego socjal-patrjotyzmu PPS na masy robotnicze". Ciekawe stanowisko, a przecież w S. D. K. P. i L., walczącej namiętnie z PPS. stanowisko Róży **Luksemburg** w sprawie narodowościowej było osią programu i taktyki, a teraz SDKPiL przemalowana na KPP, właśnie kopie bezlitośnie swój dzień wczorajszy, swoją przeszłość, swoje dawniejsze walki.

Czy te przeżytki „luksemburgizmu" już zniknęły w dobie obecnej? Otóż cytowana rezolucja KC. powiada, że nie: „Przeżytki luksemburgizmu, **ujawniające się jeszcze dziś w praktyce KPP,** znajdują wyraz w niedocenianiu walki narodowo - wyzwoleńczej, w oporze, stawianym przez poszczególne ogniwa, przeciw realizowaniu zwrotu w dziedzinie walki wyzwoleńczo - narodowościowej". Bardzo ładnie, ale jak w świetle tych oświadczeń, wyglądają ostatnie posunięcia KPP przeciwko **Pomorzu** i polskiemu **Górnemu Śląskowi?** Widocznie stanowisko cytowanej rezolucji już nieco stało się przebrzmiałem... „Naczalstwo" każe — partja musi.

Teraz jest jasne, że winę za wszystkie niepowodzenia KPP należy przypisać nieboszczce Róży Luksemburg, która za życia była wodzem, a po śmierci stała się hamulcem: „krytyka luksemburgizmu musi stać się podstawowym czynnikiem bolszewizacji całej praktyki partyjnej". Winowacja tedy znaleziony i niepowodzenie wyjaśnione. Winien nie żyjący **Stalin**, lecz zamordowana **Róża**.

Przykro jest babrać się w tych dokumentach z ubiegłego roku 1932. Musieliśmy atoli im się przyjrzeć, gdyż w ich świetle lepiej rozumiemy smutną rzeczywistość. Przerażenie poprostu ogarnia człowieka, gdy widzi tę talmudyczną nieprawdopodobną walkę KPP samej ze sobą w poszukiwaniu jakiegoś zbawczego hasła, które zapewni jej rozwój i powodzenie.

Kazimierz Czapiński.

ANTONI CZAJKOWSKI. 3)

Nie oddam!*)

Urzędniczek zaczął się jąkać, bo mu naraz wywietrzały z głowy nazwy wszystkich stacji.

— Panie! — zirytował się kasjer. — Namyślaj się pan prędzej, bo ludzie czekają!

— Tylko nie ludzie! — oburzył się jegomość w sportowej czapce. — Tylko nie ludzie! Mówi się: **osoby** czekają! Pan kasjer nie ma wychowania towarzyskiego!

Siła podpowiedziała mu nazwę stacji granicznej, a potem wypchnęła na peron i ukazała wagony. Urzędniczek wgramolił się do przedziału i tu tajemnicza siła odeszła, ale zostawiła zimno w piersiach i dziwny bezwład. I przyszedł strach, potworny, nie do opisania, jak jakiś bezkształtny koszmar-wampir, co omotuje całe ciało i dławi za gardziel. Zabite myśli nie mogły się ożywić, a w głowie panowała przerażająca mroczna pustka, jak w podziemiach fantastycznych zamków, gdzie leżą tylko prochy pomordowanych.

Pustka zaczęła się rozszerzać do jakiegoś bezgranicznego obszaru, zniknął wagon, dworzec, miasto, zrobiła się ciemna otchłań i naraz runęła oślepiająca błyskawica poprzez kir nocy, wszystkie myśli ożyły i zawrzeszczały niesamowicie:

coś ty zrobił!!!?

Zdrętwiałe sumienie ocknęło się i podniosło lament.

— Złodziej! Ukradł! Wysiadaj i oddawaj pieniądze! Wracaj do biura!

Ten głos sumienia nie ustawał ani na chwilę, potężniał, rósł i zdawał się krzyczeć na cały peron. Wślizgnął się teraz inny strach, raczej lęk.

Już szukają złodzieja, w tej chwili szef dzwoni do policji, drzwi się otwierają i wchodzi łapacz z chytremi ślepiami, napewno ten, który przeprowadzał śledztwo w sprawie włamania do biura w zeszłym roku.

— A, panie Marcinkiewicz! Nie odjechał pan. Dawaj pan te setki, te tysiące uczciwy urzędniku, złodzieju, łobuzie! Dyrektor ci zawierzył, a tyś tak ptaszek?

Potem sąd, więzienie, karjera złamana raz na zawsze, tak, żebrać można, owszem, albo się utopić pod dziką platą.

— Wysiadaj! — dudniło sumienie. — To nie twoje pieniądze! **Jesteś** jeszcze uczciwym, za dwie minuty przestaniesz nim być. Wysiadaj!

— Nigdy—myślał. — Nie oddam! Nie oddam! Dość mam tego poniżenia, tego czapkowania, za grosze. Dlaczegóż tamten stary łajdak ma wszystko, a ja nic?

— Bolszewik! Chcesz zmieniać ustrój społeczny? Do twarzy ci będzie w kajdanach z asystą policyjną! Wtedy nie będziesz poniżony!

Sumienie zawyło, zapłakało. Byłby wysiadł, tylko że nie mógł się podnieść, nawet wyjąć zegarka. Gruby pasażer żegnał się z rodziną.

— I kogo ja zostawiam? — myślał Marcinkiewicz. — Stare palto, polowe łóżko, tępą brzytwę i celuloidowe kołnierzyki. Ach, kiedyż ten pociąg ruszy? A nogi były ciągle stukilowemi bryłami i zimno czepiało się rąk i piersi.

Za oknem mignęło coś. Urzędniczek zmartwiał na sekundę. Policja! Ale nie Chłopak z lemonadą i waflami. Skądże policja, najdalej o pierwszej zrobi się **hałas**.

Drgnięcie. Wagony coraz szybciej się toczą, migają bloki, semafory, sieci szyn, przejazdy, gruby pasażer gada; tak, tak, stukają koła, na pierwszej zrobi się hałas.

Drgnięcie. Wagony coraz szybciej się toczą, migają bloki, semafory, sieci szyn, przejazdy, gruby pasażer gada; tak. tak, stukają koła, na pierwszej stacji czeka depesza i oczywiście policja.

Ach jak będzie szef ryczał, urzędniczki plotkowały, a wróble ćwierkały na suchotniczych drzewkach: złodziej, złodziej!

— Panu nie wieje? — spytał gruby pasażer.

— Dziękuję... Chciałem powiedzieć, że nie, — zbierał do kupy myśli Marcinkiewicz.

— To dziwne, bo mnie wieje. Zamknę tamto okno. Zeszła razą, jakem jechał, zawiało mnie panie kochany, no poprostu można powiedzieć, jak nigdy w życiu.

Słupy telegraficzne goniły jedne drugie, druty podnosiły się, opadały, a porcelanowe grzybki migały bielą z za okien. Gruby pasażer kiwa się sennie, wreszcie podkłada zmiętą gazetę pod głowę, zaczyna drzemać.

(D. c. n.).

*) Dalszy ciąg odcinka, zamieszczonego w numerach z dn. 30 kwietnia i 5 maja.

Z dnia

CZEGO PRASA BURŻUAZYJNA NIE ROZUMIE?

Z okazji zrabowania przez hitlerowców niemieckich związków zawodowych, przyczem ich fundusze zostały skonfiskowane, prasa burżuazyjna podaje zaczerpnięte widocznie z inspirowanej prasy niemieckiej informacje, że w bankach „wykryto" zapisane na rachunki prywatne wielkie sumy, m. i. na nazwisko b. prezydenta Reichstagu tow. Loebego przeszło 3 miljony marek albo że w związkach zawodowych w Düsseldorfie znaleziono ukrytą księgę kontową z zapisaną na niewiadomego właściciela sumą zwyż 5 miljonów marek. Rzecz oczywista, że pewne pisma korzystają z okazji, aby niektórych przywódców partji nazywać z przekąsem „socjalistami-miljonerami".

Otóż trzeba tym albo nie znającym stosunków albo rozmyślnie je zniekształcającym pismom wytłómaczyć, że takie zapisywanie części funduszów partyjnych czy związkowych na prywatny rachunek działaczy jest od lat wszędzie praktykowany jako obrona przeciw mogącemu nagle — jak to się stało w Niemczech — spaść zagrabieniu tych funduszów. Fundusze w bankach złożone na imię poszczególnych osób są prawnie chronione, podczas gdy fundusze zapisane jako własność związków ulegają konfiskacie w razie ich rozwiązania czy „zmiany właściciela".

To niech te pisma przyjmą do wiadomości.

Z kraju i ze świata

KIEDY TUROWCY WRACALI Z WYCIECZKI. Dnia 3 maja organizacja młodzieży TUR Koło im. B. Limanowskiego w Tarnowie urządziła pierwszą wiosenną wycieczkę za miasto, maszerowano radośnie z pieśnią na ustach, bo przecież był to pierwszy dzień naprawdę wiosenny, którego każdy robotnik z utęsknieniem oczekuje. Lecz kiedy po całodziennem wywczasowaniu się nad Dunajcem wracano przez Mościce, straż tamtejsza zrobiła wielkie odkrycie: „młodzież komunistyczna, czy syjonistyczna, zresztą to wszystko jedno" (jak powiedział niejaki Brach krawiec z Mościc, a za nim powtórzyło kilku strażaków), przyszli prowokować w święto państwowe do Mościc". Strażnik Ziemba wydziera jednemu z towarzyszów chorągiewkę, zrobioną z chusteczki i wiklinowego pręta, dopatrując się w niej środka prowokacji. Następnie zlatuje się 18 strażaków PFZA, kilku strzelców, wreszcie 3 zaalarmowanych policjantów z najbliższego posterunku. Po przyprowadzeniu na portjernię fabryczną posterunkowy Nr. 764 spisuje kilometrowe personalja i po półtoragodzinnem przetrzymaniu — „proszę iść do domu", nawet nie odważąc nas autobusem, który tak pilni strażacy zdołali przygotować. Rozchodząc się do domów, wszyscy mieli jedno życzenie: aby więcej było takich mądrych strażaków, jakich posiadają Mościce, toby napewno liczne były wszystkie wycieczki, obfitujące w tak romantyczne ich zakończenie. Lecz niestety Mościce są jedne i jedna tylko straż mościcka!

ZNOWU ŚMIERTELNA KATASTROFA LOTNICZA. We czwartek w południe samolot wojskowy 1 pułku lotniczego w Warszawie spadł w okolicy wsi Radzanów pow. radomski i uległ zupełnemu zniszczeniu. Załoga złożona z porucznika Malczyka i szeregowca-pilota Żbikowskiego poniosła śmierć na miejscu. Przyczyną katastrofy był prawdopodobnie defekt w motorze, którego pilot nie potrafił opanować.

Kurtuazyjna kandydatura p. Mościckiego?

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 5 maja.

Agencja „Iskra donosi: Dziś o godz. 11 przedpołudniem pod przewodnictwem prezesa Sławka odbyło się posiedzenie klubu BB. Posiedzenie trwa ło godzinę. Zapadła uchwała, że prezydjum klubu przedstawi plenarnemu klubowi, zwołanemu na 8 bm. o 9 rano, propozycję postawienia na Zgromadzeniu Narodowem kandydatury p. Ignacego Mościckiego na prezydenta Rzplitej na następną kadencję.

Jak się Wasz korespondent dowiaduje, wczoraj marszałek Piłsudski odbył konferencję z prezydentem Mościckim. Jest to już druga konferencja, pierwsza odbyła się 3 bm.

Po ogłoszeniu powyższego komunikatu w kołach politycznych rozeszła się **pochodząca z kół sanacyjnych pogłoska, że kandydatura p. Mościckiego jest tylko kurtuazyjną.**

Niemiecka socjalna demokracja wobec hitleryzmu

Donieśliśmy przed kilku dniami, że 28 kwietnia odbyła się w Berlinie konferencja mężów zaufania socjalnej demokracji, na której przewodniczący partji Otto Wels wygłosił programowe przemówienie. Wels scharakteryzował obecne stanowisko soc. temi słowami: **„Socjalna demokracja niczego się nie wypiera i od niczego się nie odprzysięga".** Światowy kryzys gospodarczy postawił soc.-dem. wobec zadania, do którego nie dorosła tak samo, jak żadna inna potęga światowa.

Fakta wynikające z polityki siły mogą wpłynąć na naszą taktykę, ale nigdy nie mogą zmienić **naszych przekonań**, raczej mogą je **wzmocnić — duchowe poddanie się i dostosowanie dla nas nie może istnieć.**

Byłoby beznadziejną robotą, gdyby usiłowano okupić życie organizacji przez wyrzeczenie się idei. Jeżeli się porzuca ideę, wtedy i organizacja ginie. Jeżeli zaś organizacja zostaje zzewnątrz rozbita, **to w miljonach głów i serc pozostaje jeszcze idea**, która zapewnia odrodzenie się organizacji.

Żaden system rządów nie trwał jeszcze wiecznie. Dla każdego zachodzi pytanie, jakie siły zastąpią go. W naszem położeniu jest to kwestja między **demokratycznym socjalizmem a bolszewizmem. Socjalna demokracja nie zrezygnuje ani na rzecz obecnego systemu (hitlerowskiego), ani na rzecz komunizmu.** Mimo, że niektórzy zawiedli, historja naszych czasów będzie opowiadała o cichem bohaterstwie dziesiątków tysięcy. Jak długo starczy nam sił, będziemy dążyli do tego bohaterstwa, a wtedy **przeprowadzimy naszą wielką świętą ideę do brzegów lepszej przyszłości i stawimy czoło wszystkiemu, cokolwiek przyjdzie.**

Konferencja powzięła uchwałę postanawiającą:

1) Służyć socjalizmowi i ludowi pracującemu jest i pozostaje zadaniem partji soc.-dem. Walka z kapitalizmem może być prowadzona tylko na płaszczyźnie międzynarodowej.

2) Soc.-dem. obstaje przy przekonaniu, że bez wolności duchowej i obywatelskiego równouprawnienia niema prawdziwego socjalizmu (odnosi się do tego, że hitlerowcy także nazywają się „partją socjalistyczną").

3) Ucieczka do wroga jest słusznie uznawaną za pogardy godną. Przez ścisłe trzymanie się swych zasad i wykorzystanie wszystkich możliwości partja soc.-dem. służy narodowi i socjalizmowi.

Endecy, żydzi albertyńscy i Hitler

Na kresach wschodnich niechętnem okiem patrzą naogół na zabiegi jezuitów, którzy próbują skleić jakąś nową unję religijną, zaprawioną rosyjskością. Te wysiłki jezuickie, patronowane przez Watykan, a komenderowane przez biskupa d'Herbigny, omawialiśmy parokrotnie krytycznie, wychodząc z założenia, iż są one zdolne jedynie podrażnić prawosławie, a dokonywane są takiemi środkami maskaradowemi, które nie przynoszą zaszczytu wytwórni nowej unji, a natomiast mobilizują jakieś żywioły podejrzane dokoła tej roboty.

Ale jezuici chcą misjonarzyć... Pokpiwa z nich nawet klerykalnie nastrojone — konserwatywne „Słowo" wileńskie. Szydzi z nowo zakładanych przez nich parafij, z których jedna liczy... 9 nawróconych. Trochę luksusowa parafja — obsługiwana przez własnego „duszpasterza". Drwi też „Słowo" i z tych „kapłanów", zdobytych staraniem jezuitów, którzy naprzemian — wedle potrzeby — stają się Białorusinami, Ukraińcami, Rosjanami — a niegdyś byli Polakami... Wypomina im jeszcze owego „nawróconego" Rosjanina exksiędza Dejbnera, którego nagłe zwianie z Rzymu spowodowało komentarze, że był on „obserwatorem" sowieckim, który się koło tego unjomontażu uwijał... Ale szczytem owych drwin jest wytknięcie jezuickim misjonarzom, których sztab operuje w Albertynie, że wytworzyli nową odmianę... „katolików mojżeszowego wyznania".

Współpracownik „Słowa" p. Charkiewicz wziął asumpt stąd, że jezuici, uprawiający radosną unjotwórczość, znaleźli wobec ścigającej ich niechęci pełną aprobatę dla swoich metod tylko wśród mieszkańców Albertyna, którzy złożyli arcybiskupowi Jałbrzykowskiemu memorjał w obronie i ku chwale OO. jezuitów. A memorjał ten podpisali... i żydzi albertyńscy.

Memorjał potępia wszystkich, którzy krytykują zbożne dzieło jezuickie. „Co im sądzić o naszem sumieniu" — woła. „Zwracamy się do Ciebie, Najdostojniejszy Arcypasterzu, abyś całą swoją powagą wystąpić raczył przeciw tym pisemnym oszczerstwom" i t. d.

Ten chór żydów albertyńskich stanowczo wpłynął na „Gazetę Warszawską" w sensie obrzydzającym jej do cna unijną robotę jezuicką, ale przecież i watykańską, a nie bezpańską. Przedrukowała ona znaczną część artykułu p. Charkiewicza, podkreślając, że jest on bardzo interesujący i doskonały.

* * *

Kwestja żydowska wykrzywia jeszcze bardziej linję endecką w stosunku do Niemiec, dziś hitlerowskich. Korespondent berliński „Kurjera Poznańskiego" i „Gazety Warszawskiej" p. Drobnik, poprostu wpada w entuzjazm na punkcie hitleryzmu. Oto podniosły obraz rozkwitu nacjonalizmu 100-procentowego, który nie znosi dokoła siebie żadnych innych doktryn, który wszystko ogarnia, pochłania — stwarzając potężne widowisko, wobec którego p. Drobnik czuje się drobinką.

Entuzjazm ten, w znacznym stopniu sekundujący żydożerczym wyczynom hitlerowskim, znalazł już pokwitowanie w humorze (szkoda, że pod adresem i podobizną jednego ze starszych posłów endeckich), że endecy nie chcą słuchać „Roty", odkąd żydzi intonują: „Nie będzie Niemiec pluł nam w twarz".

Podczas gdy p. Drobnik czuje się wniebowzięty na widok działań Hitlera, w prasie endeckiej spotykają się nadal takie nagłówki: „Cyrkowa polityka Hitlera i jego zwolenników".

A więc: cyrk, czy sanktuarjum?

Roosevelt za wyższemi płacami roboczemi dla podniesienia stopy życiowej

Waszyngton, 5 maja. Prezydent Roosevelt wygłosił na dorocznem zebraniu amerykańskiej Izby handlowej z wielkiem naprężeniem oczekiwaną mowę, w której poruszył problemy gospodarcze Stanów Zjednoczonych. Wskazał on na dotychczasowe wysiłki, jakie podjęte zostały celem ożywienia handlu i złagodzenia klęski bezrobocia, poczem podkreślił konieczność wywierania na pracodawców nacisku, aby **zaniechali zgubnej taktyki obniżania zarobków**, lecz raczej bezzwło-

cznie porozumieli się w sprawie podwyżki płac, aby przez to podnieść stopę życiową robotnika. Rząd amerykański poprze wszelkie wysiłki, zmierzające do uniemożliwienia w przyszłości wypłacania robotnikom zarobków głodowych. Dalej rząd będzie dążył do poprawy sytuacji życiowej robotników przez usunięcie stosunków pracy, które prowadzą do wyzysku robotnika i nie odpowiadają nowoczesnej polityce społecznej.

Czas odnowić przedpłatę na maj

TELEGRAMY

—o—

POGŁOSKI O AMNESTJI

Warszawa, 5 maja (tel. wł.). Wedle obiegających pogłosek ministerstwo sprawiedliwości opracowuje projekt amnestji. Zakres działania amnestji nie jest znany. Amnestja ma zostać ogłoszona po rozpoczęciu urzędowania nowego prezydenta Rzplitej.

URZĘDNICY I EMERYCI SAMORZĄDOWI MAJĄ PŁACIĆ NA FUNDUSZ PRACY

Warszawa, 5 maja (tel. wł.). Ministerstwo spraw wewnętrznych zwróciło się do wojewodów, aby przypomnieli związkom samorządowym o obowiązku potrącania z poborów wszystkich pobierających stałe wynagrodzenie w samorządzie, zakładach, przedsiębiorstwach itd. 1% sumy uposażeniowej na fundusz pracy. Potrącenia te będą dokonywane także z emerytur i zaopatrzeń pobieranych przez b. pracowników komunalnych.

NOWI NOMINACI DLA KAS CHORYCH

Warszawa, 5 maja (tel. wł.). Minister opieki społecznej zamianował tymczasową komisję rewizyjną dla związku Kas chorych oraz centrali zakupów Kas chorych. Przewodniczącym komisji mianowany został Janusz Pierzchalski, b. radca prawny ministerstwa opieki społecznej; członkami Łopuszański, Bartoszewicz i pos. Pączek.

WYROK NA MAJORA — NACZELNIKA STRAŻY GRANICZNEJ — PRZEMYTNIKA

Warszawa, 5 maja (tel. wł.). Dziś zapadł wyrok na Siedleckiego i tow. w sprawie o przemytnictwo. Siedlecki został zasądzony na 6 lat więzienia i 9000 zł. grzywny zamienionej na w razie nieściągalności na rok aresztu. Jaroszka otrzymał półtrzecia roku więzienia i 2000 zł. grzywny, Jedwab na półtrzecia roku więzienia i 5000 zł. grzywny, Roszkiewicz na 500 zł. grzywny, Friede na 5000 zł. grzywny, Kuczkowski na 9000 zł. grzywny zamienionej na rok aresztu.

JESZCZE JEDNA KATASTROFA LOTNICZA

Warszawa, 5 maja (tel. wł.). Dziś o 5'30 popoł. samolot wojskowy, krążący nad miejscowością Lisowo w województwie pomorskiem nagle zaczął spadać i wkrótce runął na ziemię, gdzie został całkowicie strzaskany. Kapitan-pilot Główczewski poniósł śmierć na miejscu.

WYCOFANIE MAREK POCZTOWYCH Z PODOBIZNĄ EBERTA

Berlin, 5 maja. W bezprzytomnej walce z marksizmem rząd niemiecki wydał zarządzenie w sprawie wycofania z obiegu znaczków pocztowych z podobizną pierwszego prezydenta republiki niemieckiej Eberta.

HITLER USIŁUJE KAPTOWAĆ OPINJĘ ANGIELSKĄ

Londyn, 5 maja. Pod tytułem „Godzina z Hitlerem — Niemcy porzucają marzenia o kolonjach" przynosi dziś „Daily Telegraph" wywiad swego wysłannika sir John Foster-Frasera z Hitlerem. Jest to wywiad zamówiony przez oficjalne sfery niemieckie i zmierza do odzyskania utraconej w Anglji sympatji dla Niemiec, czego dowodem tak uroczyste zapewnienie wyrzeczenia się przez Niemcy tak drażliwej dla Anglji sprawy, jak ekspansja zamorska. Hitler krótko poruszył kwestję obowiązku służby pracy i zaznaczył, że zarządzenie to nie ma nic wspólnego z przysposobieniem wojskowem, lecz jedynie zmierza do usprawnienia moralnego i fizycznego młodzieży niemieckiej. Następnie przeszedł Hitler do traktatu wersalskiego i oświadczył, że traktat ten jest przyczyną wszystkich nieszczęść, jakie świat obecnie przeżywa. Co się tyczy równouprawnienia, to Niemcy wolałyby raczej obniżenie zbrojeń innych państw, niż podwyższenie własnych zbrojeń. Ma on nadzieję, że rewizja traktatu wersalskiego będzie przeprowadzona na drodze pokojowej. Niemcy obecne porzuciły myśl o ekspansji zamorskiej. Przyszłe losy Niemiec nie należą bowiem od kolonij i dominjów, lecz od niemieckiej granicy wschodniej. Na morzu nie pragną Niemcy rywalizować z Anglją. Wreszcie zaznaczył Hitler, że Niemcy nie są narodem drugorzędnym i nie zniosą dłużej więzów niewolniczych, nałożonych im przez komplot narodów, pragnących je utrzymać w dalszem poniżeniu.

KSIĄDZ KAAS NIE WRÓCI DO NIEMIEC, ABY UNIKNĄĆ ARESZTOWANIA

Berlin, 5 maja. Zarząd partji centrowej zebrał się dziś na posiedzenie, które jednakże wkrótce zostało odroczone do jutra. Następnie rozpoczęło się posiedzenie frakcji centrowej, na którem Joos wygłosił referat polityczny. I te obrady zostały odroczone do jutra. Obrady miały charakter ściśle poufny. Jak z kół hitlerowskich donoszą, przewodniczący partji ks. prałat dr. Kaas nadesłał miał z Rzymu pismo rezygnacyjne, ponieważ stan zdrowia uniemożliwia mu rychły powrót do Niemiec. „Angriff" pisze, że dr. Kaas, który jest również członkiem zarządu wydawnictwa Goerreshaus A. G. w Kolonji, przebywa od paru tygodni w Rzymie i nie zamierza wrócić do Niemiec, gdyż obawia się losu, jaki spotkał wszystkich innych członków zarządu. Jak wiadomo, członkowie zarządu wydawnictwa Goerreshaus A. G., do których należy dr. Brüning, zostali aresztowani pod zarzutem korupcji.

PRZYJACIELSKA WSPÓŁPRACA SOWIETÓW Z HITLEREM

Moskwa, 5 maja. Między komisarzem spraw zagranicznych Litwinowem a ambasadorem niemieckim Dircksenem nastąpiła dziś wymiana dokumentów ratyfikacyjnych do protokółu moskiewskiego z czerwca 1931 r. w sprawie przedłużenia układu berlińskiego z roku 1926 i niemiecko-sowieckiego układu rozjemczego z roku 1929. Protokół wyraża życzenie rządu niemieckiego i sowieckiego utrzymania istniejących stosunków przyjacielskich, kontynuowania dalszej przyjacielskiej współpracy w interesie obu państw, a równocześnie przyczynienia się do wzmocnienia pokoju powszechnego. Układ berliński, który razem z układem w Rapallo tworzy podstawę stosunków niemiecko-sowieckich stał się znów prawomocnym.

NIEMCY PRAGNĄ ROZBROJENIA FRANCJI I ANGLJI

Genewa, 5 maja. Delegacja niemiecka przedłożyła dziś konferencji rozbrojeniowej dalsze projekty zmian projektu konwencji rozbrojeniowej rządu angielskiego. M. in. projekt niemiecki domaga się zniesienia lotnictwa wojskowego i zakazu bombardowania z powietrza, kontroli lotnictwa cywilnego, oraz ograniczeń zbrojeń na morzu.

SCHACHT W AMERYCE

Nowy Jork, 5 maja. Delegat rządu niemieckiego na obrady waszyngtońskie prezydent Banku Rzeszy dr. Schacht przybył dziś do Nowego Jorku i odjechał do Waszyngtonu.

RZĄD AUSTRJACKI NIE ODESŁAŁ BRONI DO WŁOCH

UZBROJENIE FASZYZMU WĘGIERSKIEGO

Paryż, 5 maja. Organ socjalistów francuskich „Populaire" powraca dziś do sprawy przemytu broni włoskiej do Węgier przez Austrję i stwierdza, że rząd austrjacki nie dotrzymał przyrzeczenia danego rządowi francuskiemu i angielskiemu i nie zwrócił broni Włochom. W artykule zatytułowanym „Dollfuss jest fałszerzem" dziennik przypomina, że rząd austrjacki zobowiązał się kwestjonowaną broń odesłać z Hirtenbergu do Włoch i na dowód spełnienia tego zobowiązania przedłożyć posłom francuskiemu i angielskiemu certyfikaty wywozowe i celne. Broni tej rząd austrjacki nie wywiózł, lecz zdeponował w arsenale wojskowym w Wiedniu z zamiarem odesłania jej przy sposobności do Węgier, zaś do Włoch wysłano pod fałszywą deklaracją stare żelazo. W związku z tem „Populaire" domaga się odmówienia Austrji pożyczki, wskazując, że rządowi, który nie zasługuje na zaufanie, nie należy pożyczać ani centima.

HERRIOT O NAWRÓCENIU SIĘ AMERYKI

Paryż, 5 maja. „Petit Parisien" przynosi dziś wywiad swego korespondenta z pokładu „Isle de France" z Herriotem na temat jego wizyty w Waszyngtonie. W rozmowach z prezydentem Roosevelтem — oświadczył Herriot — poruszono szereg problemów, a przedewszystkiem kwestję bezpieczeństwa. Najważniejszy cel został osiągnięty: Stany Zjednoczone zrozumiały niebezpieczną sytuację Francji i z największem zrozumieniem sprawy zajęły stanowisko, odpowiadające interesom Francji. Jestem zadowolony, że prezydent Roosevelt tak zdecydowanie wypowiedział się za kontrolą rozbrojenia oraz międzynarodową interwencją na rzecz państwa zaczepionego. Opracowany przez niego plan porzucenia neutralności w wypadku, gdyby jakiekolwiek państwo zagrażało pokojowi światowemu, posiada znaczenie historyczne i może przedstawiać najlepszą gwarancję pokoju.

CZY PAŃSTWA ZGODZĄ SIĘ NA ROZEJM CELNY

Londyn, 5 maja. „Daily Telegraph" dowiaduje się, że minister spraw zagranicznych sir John Simon zwrócił się do wszystkich 66 państw zaproszonych na światową konferencję gospodarczą z prośbą o wyrażenie stanowiska wobec projektu amerykańskiego w sprawie rozejmu celnego na okres trwania konferencji.

TAJNA UMOWA ROOSEVELTA I MACDONALDA

ZOSTAWIA DOLAR I FUNT WŁASNEMU LOSOWI

Londyn, 5 maja. „Financial News" pisze, że sfery finansowe Anglji sądzą, iż między prezydentem Rooseveltem a premjerem MacDonaldem zawarty został **tajny układ**, w którym zobowiązują się do nieinterwencji na rzecz waluty państwa drugiego. Wedle tego Anglja nie powinna oddziaływać na zwyżkę dolara a Stany Zjednoczone na zwyżkę kursu funta angielskiego.

ZNIŻKOWA TENDENCJA DOLARA MIMO WZROSTU ZAPASU ZŁOTA

Londyn, 5 maja. Mimo niezwykle korzystnego wykazu tygodniowego Federal Reserve Banku, wedle którego wzrosły zapasy złota i zmniejszył się obieg banknotów, kurs dolara utrzymywał się w dalszym ciągu słabo a nawet wykazywał tendencję zniżkową. Sfery finansowe wyrażają pogląd, że dolar znajduje się pod naciskiem anonimowej siły. Przy otwarciu giełdy dolar notowano po wczorajszym kursie 3'92, później zaś spadł dolar do 3'97 w stosunku do funta. Podobnie w Zurychu, gdzie notowano dolara 4'37 i pół franka szwajc. i w Paryżu 21'50 franka franc.

WOJSKO BOLIWIJSKIE CHCE BOMBARDOWAĆ STOLICĘ PARAGWAJU

Buenos Aires, 5 maja. Z Santiago de Chile donoszą, że wojska boliwijskie czynią przygotowania do bombardowania Asuncionu, stolicy Paragwaju.

Z życia robotniczego

—o—

ZGROMADZENIE DRUKARZY WE LWOWIE

W niedzielę 30 kwietnia odbyło się roczne sprawozdawcze zgromadzenie Stowarzyszenia drukarzy „Ognisko" we Lwowie, pod przewodnictwem tow. A. Kusyka i tow. L. Schultza. Sprawozdanie z działalności wydziału za rok ubiegły oraz sprawozdanie kasowe przyjęto do wiadomości, poczem uchwalono ustępującemu wydziałowi absolutorjum.

Wobec spóźnionej pory (zgromadzenie trwało od godziny 11 przedpoł. do 5 popoł.), dalszy ciąg zgromadzenia odbędzie się w niedzielę 7 bm., na którem dokonany zostanie wybór nowego wydziału oraz załatwione będą wnioski i interpelacje.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

TOWARZYSZKI! TOWARZYSZE!

W sobotę 6 bm. o godz. 6'30 wieczorem w sali Domu Robotniczego (ul. Dunajewskiego 5 II p.) odbędzie się

DALSZY CIĄG ZEBRANIA PARTYJNEGO

z porządkiem dziennym:

1) Dyskusja nad referatem tow. posła Ciołkosza.

2) Wolne wnioski i interpelacje.

Wstęp tylko za okazaniem legitymacji partyjnej. OKR PPS Kraków-miasto.

KRONIKA

TUR

KINO MUZEUM DLA TUR

W niedzielę 7 bm. wyświetla kino Muzeum dla TUR wspaniały film dźwiękowy p. t.:

„UPIÓR W OPERZE"

według słynnej powieści pisarza francuskiego Gastona Leroux. W roli głównej człowiek o stu twarzach Lon Chaney, oraz pełna wdzięku i urody Mary Philbin. Ponadto dodatek i komedja. Bilety wcześniej do nabycia w bibljotece TUR (ul. Dunajewskiego 5), zaś w dzień przedstawienia w kasie kina Muzeum (ul. Smoleńsk 9) od godz. 3 pop.

—ooo—

NOWE WYSTAWY W PAŁACU SZTUKI. — Otwarte niedawno nowe wystawy w Pałacu Sztuki przy pl. Szczepańskim, wywołały, jak było do przewidzenia, znaczne zainteresowanie. Z nastaniem wiosny znowu gromadzą się w naszym przybytku sztuki szerokie sfery Krakowa, które tak chętnie spędzają tu wolny czas na oglądaniu dzieł sztuki i pogadankach. Wystawa „Jednoroga", powitana przez prasę życzliwie, daje możność zapoznania się z całym szeregiem młodych, bardzo utalentowanych artystów, którzy wystawili ostatni plon swej pracy. Niewątpliwie też szereg dzieł znajdzie nabywców. W dalszym ciągu napływają chętni, którzy kupują akcje Towarzystwa kosztujące tylko na cały rok 20 zł. 50 gr., a dające tyle korzyści. Im prędzej kto zakupi te akcje, tem większe są szanse należytego wyzyskania ich dla siebie i swej rodziny. To też już jest najwyższy czas ich nabywania. Sprzedaje je kasa Pałacu Sztuki codziennie od 10 rano do 3 popoł. Sklep tanich, wartościowych obrazów, tzw. „Okazja", mieszcząca się w Pałacu Sztuki, ma swoją ustaloną już markę. Nawet z prowincji przybywają kupujący, wiedząc dobrze o tem, że w „Okazji" mogą nabyć istotnie wartościową, tanią rzecz znakomitych malarzy. Otwarcie tej „Okazji" było dobrym pomysłem i odrazu się przyjęło.

BEZROBOTNA DZIEWCZYNA ODEBRAŁA SOBIE ŻYCIE. Na Alei Grottgera na Krowodrzy pozbawiła się życia wystrzałem z rewolweru 18-letnia Marja Szatko, córka dorożkarza. Wezwany lekarz pogotowia ratunkowego stwierdził śmierć denatki. Kula utkwiła w prawej skroni, powodując natychmiastową śmierć. Zwłoki odesłano do zakładu medycyny sądowej. Dziewczyna w ostatnich czasach żyła w niedostatku, znajdując się bez pracy.

ZAMACH SAMOBÓJCZY SŁUŻĄCEJ POD CMENTARZEM. We czwartek w nocy obok cmentarza pod Kopcem Kościuszki usiłowała sobie odebrać życie 27-letnia Franciszka Mistor, służąca zam. przy ul. Królowej Jadwigi 7, przez wypicie lyzolu. Wezwane pogotowie ratunkowe przewiozło nieszczęśliwą do szpitala św. Łazarza. Stan jest groźny. Powód zamachu samobójczego nie ustalony. Desperatka pozostawiła list, jednak przyczyny zamachu nie podała.

STRZELANINA NA UL. PIASTOWSKIEJ. — Onegdaj w nocy nieznany osobnik skradł w kawierni Mazurka przy ul. Piastowskiej płaszcz damski i męski kapelusz. W pościg za złodziejem puścił się strażnik bezpieczeństwa. Opryszek w stronę strażnika strzelił z rewolweru, przebijając mu czapkę ponad czołem. Wobec tego strażnik oddał za uciekającym 3 strzały rewolwerowe, widocznie niecelne, gdyż osobnik ów zbiegł w stronę Woli Justowskiej, porzucając płaszcz i kapelusz.

NA WYBOJACH III MOSTU. Na fatalnej jezdni, pełnej wybojów III mostu na Wiśle, zdarzają się coraz częściej wypadki, złamania kół u wozów przejeżdżających przez ten „djabelski" most. Wczoraj znowu u wozu przejeżdżającego „dziurami" mostu złamało się koło. Ponieważ wóz naładowany był deskami, przeto musiano wezwać straż pożarną celem usunięcia zapory. Przerwa w ruchu tramwajowym trwała przeszło pół godziny.

OSZUKANA PRZEZ NARZECZONEGO. Stefan Kleczko pod pozorem przyrzeczenia małżeństwa, wyłudził od Pauliny Bębno (ul. Sarego 2) kwotę 1.400 zł. Kleczko zbiegł. Zawiedziona narzeczona dała znać o tym fakcie policji, która rozesłała listy gończe za „kochającym" narzeczonym. Kleczko przed ucieczką mieszkał przy ul. Kurniki 3.

ZŁODZIEJE SKLEPOWI. Wysocki Wiktor aresztowany został pod zarzutem kradzieży z wystawy sklepu przy ul. Florjańskiej 23, 25 metrów jedwabiu. — Dzerda Fr. dostał się do aresztów policyjnych pod zarzutem kradzieży artykułów spożywczych w sklepie przy ul. Mogilskiej 15. — Wartość skradzionego towaru przekracza 210 zł.

WYPADEK PRZY PRACY. W Swoszowicach pod Krakowem podczas restaurowania wozu 47-letni Paweł Rudzki, zam. przy ul. Towarowej 5 w Krakowie, doznał złamania nogi prawej. Wezwane pogotowie ratunkowe przewiozło ofiarę zawodu do szpitala św. Łazarza.

INTERWENCJE STRAŻY POŻARNEJ. Wczoraj straż ogniowa wyjeżdżała do pożarów dwukrotnie. Najpierw wezwano straż na ul. Starowiślną 95, gdzie w piwnicy zapaliły się nagromadzone tam rupiecie, a drugi raz na ul. Paulińską 14, gdzie w mieszkaniu na parterze zapaliły się meble. W obu wypadkach straż po szybkiej akcji ratowniczej ugasiła ogień.

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO. Dzisiaj premjera współczesnej komedji francuskiego autora Marcelego Acharda w przekładzie Włodzimierza Perzyńskiego pt. „Spadł z księżyca" („Jean de la lune"), w której rozpocznie nowy cykl gościnnych występów znakomity artysta scen polskich Marjusz Maszyński, w mistrzowskiej kreacji roli Klaudjusza, którą kreował w tej sztuce z nadzwyczajnem powodzeniem w ub. roku na scenie Teatru Polskiego w Warszawie. Nowość repertuaru krakowskiej sceny przygotowywana od dłuższego czasu w opracowaniu scenicznem Józefa Karbowskiego, znajdzie przedstawicieli głównych ról, obok znakomitego gościa w osobach pp.: Stanisławy Kosteckiej i Józefa Karbowskiego, w dalszej obsadzie pp.: Bednarska, Zalewska, Zastrzeżyński. Marceli Achard znany jest publiczności krakowskiej z granej i cieszącej się na tutejszej scenie wielkiem powodzeniem komedji „Mistigri", wznowionej obecnie na scenie Teatrów Miejskich w Warszawie. Nowość repertuaru naszej sceny zostanie powtórzona w niedzielę wieczorem. Jutro w niedzielę popołudniu po cenach zniżonych po raz ostatni w bież. sezonie sukcesowa nowość repertuaru naszej sceny, komedja Marjusza Maszyńskiego „Tak — a nie inaczej", z gościnnym występem świetnego gościa. „Zemsta" Aleksandra Fredry ukaże się tylko raz jeden w poniedziałek na popołudniowem przedstawieniu po cenach najniższych, dla szkół pozamiejscowych i komitetów rodzicielskich. „Kraina uśmiechu", melodyjna operetka Franciszka Lehara, ukaże się po raz ostatni w bież sezonie w poniedziałek na przedstawieniu wieczornem, po cenach zniżonych.

WIECZÓR LEONA WYRWICZA odbędzie się dziś o 8 wieczór w kinie „Świt". Ulubiony humorysta wygłosi szereg aktualnych, nieznanych w Krakowie monologów, m. inn.: wizyta u laryngologa dra Lauera, u urologa dra Pisarskiego, u internisty dra Łapińskiego i wiele innych nowości.

TEATR BAGATELA. Władysław Walter, znakomity komik teatrów stołecznych, wystąpi tylko dwa razy w Bagateli w najnowszym programie. Oprócz Waltera wystąpią artyści teatru „Morskie Oko": J. Bukojemska, B. Relska, K. Ostrowski, balet J. Klimaszewski i W. Miszczak, który wykonają arcywesoły i nader urozmaicony program.

SPORT

ZAWODY PŁYWACKIE W POLSKIEJ YMCA. W niedzielę 7 bm. odbędą się w krytej pływalni YMCA ogólnopolskie zawody pływackie z udziałem zawodniczek i zawodników czołowych klubów Polski, jak: ŁKS, Giszowiec, Cracovia, AZS, nadto startują młodzi zawodnicy Imki. Zawody zapowiadają się bardzo interesująco, zwłaszcza start Karliczka, który ostatnio na międzynarodowych zawodach pływackich w Warszawie pobił wicemistrza Niemiec Richtera, uzyskując świetny czas 1'11". Prócz tego startują zawodnicy tej miary, co mistrzyni Polski Jarkuliszówna, Schwen, Pawlik, Kot, Rouppert, Pawełek, Bogdani, Lichota. Początek zawodów o godzinie 5 po poł. Ceny miejsc niskie.

MISTRZOSTWO KRAKOWA W PIŁCE SIATKOWEJ rozpoczynają się w sobotę, 6 maja na nowo otwartem boisku YMCA (Krowoderska 8), o godzinie 3 popoł. Startują czołowe zespoły Krakowa: Cracovia, YMCA, Wisła, AZS, Wawel i Skawinka.

EMIL HAECKER 37

Historja socjalizmu w Galicji

Na te zarzuty odpowiedział w następnym numerze „Postępu" Rzewuski:

„1) Nie uważałem nigdy kwestji ruskiej ze stanowiska narodowości, w znaczeniu pospolitem. Ja rozumiem pod słowem narodowość wspólność postępu spójną, kiedy ta wspólność wypływa z naturalnych skojarzeń, a nie z politycznych stosunków. I tak na przykład nie pojmuję narodowości austrjackiej, będącej wynikiem dyplomatycznych układów; a z drugiej strony nie rozumiem jak rozwój ludu wiejskiego na Rusi może inną postępować drogą jak tylko łącznie z nami, którzy tyle spraw wspólnych miewamy. Lud i my ludu naturalni przewodnicy mamy narodowość jednę, jakkolwiek ją nazwiemy. Mnie zdaje się, iż ona nazywać się będzie Polską, dlatego, że w tej narodowości przeważającą oświatą jest polska.

„2) Jeżeli ruska narodowość istnieje rzeczywiście, więc tem samem prawem należy się jej samodzielność, jak każdej innej. Jeżeli jest tylko fabrykowana, patentowa, więc będzie to samodzielność części jednej Polski przyznana, więcej nic.

„3) Nie należy nam przyznawać sprawom polityki wyższość nad prawa narodów, bo ten grunt dla nas śliski. Trzymając się koryta rzek, najprędzej rozerwać dałby się związek narodowy.

„Nakoniec, odróżniam zupełnie sztuczne dążności Śto-Jurskie od uczuć ludowych: Jeżeli tamte są ciemno-reakcyjne, poprowadzą zwolenników swoich do Ciemnogrodu, ale pewno nie opanują Lwowa albo Rusi. Dążności podobne małej liczby ambitnych księży ołówkowi dowcipnych artystów dosyć oznaczyć, a nie polemiką szczerą atakować".

I do tych wywodów dodała redakcja „Postępu" od siebie uwagę polemiczną tej treści, że Polska **niepodległa mogła bez uszczerbku** robić podziały wewnętrzne, „ale kawałek ziemi oderwanej, przytłoczonej wpływem obczyzny, nie powinien się dać ćwiartować na szkodę własną".

Niezrażony tym zatargiem polemicznym, Rzewuski rozwijał dalej w „Postępie" swe poglądy na kwestję ruską:

„Losy ojczyzny zależą od tego, ażeby zniweczało u c z u c i e pamiątkowej narodowości, a wykształciło się natomiast p o j ę c i e narodowości postępowej, niewiedzącej o przeszłych ujarzmicielach i ujarzmionych, tylko wskazującej wolną równość jako cel tym wszystkim, których w jeden związek społeczny skojarzyły naturalne stosunki".

Trzeba więc zwalczać zarówno kastowe dążności szlachty, jak i świętojurców, „Tę służebniczą demagogję biurokracji przewalczy wkrótce socjalizm demokratyczny — na zgubę księży, może kościoła ruskiego". Taksamo wierzy Rzewuski i w obalenie rządów biurokracji, ale nie łudzi się bynajmniej, jakoby to były rzeczy łatwe, i nie radzi „cieszyć się optymizmem", lecz nawołuje, by tym reakcyjnym czynnikom energicznie przeciwdziałać, a „nie rozpaczać i nie tracić z oka g ł ó w n y w a r u n e k p r z y s z ł o ś c i: to jest z b r a t a n i e s i ę w s z y s t k i c h c z ę ś c i p r z y s z ł e g o n a r o d u, k t ó r e n p e w n i e p o l s k i e g o i m i ę z a c h o w a, g d y P o l s k ą z w a ć s i ę b ę d z i e i d e a s p ó l n e j w o l n o ś c i i s p ó l n e g o p o s t ę p u".

Ostatecznie sformułował Rzewuski swe poglądy na kwestję narodowościową w świetnych „Aforyzmach o narodowości", z których najważniejsze brzmiały:

„1. Naród jestto zebranie wszystkich ludzi, których byt w obecności i rozwój postępowy oparte są na wspólnej podstawie i których przyszłość jest koniecznie skojarzona wskutek naturalnych stosunków.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Z WYSTAWY

WYSTAWA SZKOŁY PRZEMYSŁU GRAFICZNEGO

Dorobek wszystkich prądów artystycznych ostatnich lat, jako też ulepszenia w zakresie techniki składają się na nowoczesny wyraz przemysłu graficznego, na którym tempo współczesności odbija się wyraziście. Nowym potrzebom musi odpowiadać nowy pracownik, przygotowany fachowo do zadań, jakie ma spełniać w nowych warunkach życia.

Wymaganiom tym służy warszawska Szkoła Przemysłu Graficznego, której wystawa mieści się obecnie w m. Muzeum Przemysłowem w Krakowie. Aczkolwiek trzonem nauki w tej szkole są warsztatowe ćwiczenia praktyczne z zakresu obranej przez ucznia specjalności (drukarstwa, litografji, fotochemigrafji), to jednak ze zrozumiałych względów wybija się na wystawie grafika stosowana, a więc kompozycja zawodowa (reklamy, afisze, okładki książek, oklejki, znaki firmowe i t. d.) i kompozycyjny rysunek z natury. Profesor kompozycji zawodowej, J. Bohdanowicz, może doprawdy poszczycić się pięknemi rezultatami pracy swych uczniów. Wielka rozmaitość pomysłów, smak i logiczne zastosowanie koncepcji oraz techniki czyni ten dział wystawy bardzo interesującym. Eksponaty nie orjentują jednak widza, czy wszystkie pomysły są pracami uczniów, czy też kompozycjami artystów, wykonanemi technicznie w szkole. Okładka np. „wycinanki polskie" jest już poważnem dziełem sztuki.

Najobficiej na wystawie reprezentowany jest dział pracy prof. M. Bartodziejskiego: dekoracyjny rysunek z natury, komponowany z myślą o zastosowaniu. Metoda bardzo ciekawa. Uczniowie obserwują różne modele, rozstawione na półkach i odrazu rysują je, zmieniając ich proporcje, perspektywę, barwę i światłocień — wedle powziętej idei kompozycyjnej i zgodnie z charakterem techniki, którą ów pomysł ma być odtworzony. Liczne przykłady dowodzą, że metoda ta może dać bardzo interesujące wyniki.

Na wystawie zaprezentowano też piękne druki wykonane w szkole, a z pośród technik graficznych: drzeworyt, litografja, kwasoryt oraz offset i barwny trójdruk, jako przykłady technik fotochemigraficznych. Poważnym mankamentem wystawy jest brak pisma.

Doskonałe uposażenie uczelni w nowoczesne urządzenia harmonizuje z nowoczesnością formy graficznej, uprawianej przez tę rozwijającą się i poważną Szkołę Przemysłu Graficznego. S.

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Sobota: „Spadł z księżyca" (premjera).
Niedziela popoł.: „Tak — a nie inaczej"; wiecz.: „Spadł z księżyca".
Poniedziałek popoł. „Zemsta"; wiecz.: „Kraina uśmiechu".

BAGATELA

Codziennie: „Peppina", operetka Stolza.

KINOTEATRY

Adria: „Natchnienie" (Greta Garbo) i „Buster się żeni".
Apollo: „Złote sidła".
Atlantic: „Jaka żona, taka noc".
Dom żołnierza: „Kapitan gwardji królewskiej".
Muzeum: „Upiór w operze" (Lon Chaney).
Promień: „Mata Hari" (Greta Garbo i Ramon Novarr).
Słońce: „Śpiew, całus, dziewczyna".
Świt: „Dziesięciu z Pawiaka" (Węgrzyn i Batycka').
Sztuka: „Biała odaliska".
Uciecha: „Pod Twoją Obronę".
Wanda: „Jego ekscelencja subjekt"

RADJO KRAKOWSKIE

Sobota 6 maja

11.40: Przegląd prasy i komunikat meteorologiczny. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Gramofon. 13.10: Komunikat meteorologiczny. 13.15: Poranek szkolny ze Lwowa. 15.10: Komunikat gospodarczy. 15.25: Wiadomości wojskowe. 15.35: Słuchowisko dla dzieci. 16.00: Hejnał i pieśni majowe z wieży Marjackiej. 16.20: Gramofon. 16.40: Odczyt z Warszawy: „Bronisław Piłsudski na Sachalinie i w Japonji". 17.00: Gramofon. 17.35: Wiadomości bieżące. 17.40: Odczyt aktualny z Warszawy. 18.00: Nabożeństwo majowe z Jasnej Góry. 19.00: Przegląd polityki zagranicznej ubiegłego tygodnia wygł. dr. Reguła. 19.15: Rozmaitości, komunikat. 19.30: „Na widnokręgu". 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Muzyka lekka, w przerwie: wiadomości sportowe i dodatek do dziennika radjowego. 22.05: Koncert szopenowski z Warszawy. 22.40: Feljeton z Warszawy. 22.55: Komunikat meteorologiczny. 23.00: Muzyka lekka i taneczna, około 23.30: wiadomości z kraju dla członków polskiej ekspedycji polarnej na Wyspie Niedźwiedziej. 24.00: Hejnał.

Niedziela 7 maja

10.00: Nabożeństwo. 11.57: Sygnał czasu, hejnał, komunikat meteorologiczny. 12.15: Poranek symfoniczny z Filharmonji warszawskiej: utwory J. Brahmsa (w setną rocznicę urodzin), w przerwie pogadanka: „Ogrody działkowe a bezrobocie". 14.00: Pogadanka dla rolników i muzyka. 16.00: Program dla młodzieży. 16.25: Pieśni majowe z wieży Marjackiej w Krakowie. 16.45: Odczyt: „Głosy przyrody w gorącym lesie jawajskim wygł. prof. dr. Michał Siedlecki. 17.00: Koncert solistów z Warszawy. 18.00: Muzyka lekka, w przerwie: wiadomości bieżące. 19.00: Rozmaitości, komunikaty. 19.25: Słuchowisko z Warszawy: „Smaczny chleb kłamstwa" Winawera. 20.00: Wesoła audycja z Warszawy. 21.00: Wiadomości sportowe. 21.10: Koncert z Warszawy. 22.25: Koncert z Pragi Czeskiej: utwory popularne na dwa fortepjany. 22.55: Komunikat meteorologiczny. 23.00: Muzyka taneczna.

Związki i zgromadzenia

DALSZY CIĄG DOROCZNEGO WALNEGO ZGROMADZENIA CZŁONKÓW TOW. DOMU ROBOTNICZEGO W KRAKOWIE (spółdzielnia zarejestrowana z ogran. odpowiedz.) odbędzie się **dziś w sobotę o godz. 18 w lokalu dozorców domowych przy ul. Dunajewskiego 5 II p.** Zarząd uprasza członków o liczne przybycie.

KOŁO KRAJOZNAWCZE ORG. MŁ. TUR W ZAKRZÓWKU urządza w niedzielę 7 bm. wycieczkę do Skały Kmity. Zbiórka przy moście Dębnickim od ulicy Zwierzynieckiej o godz. 7 rano. Na pokrycie kosztów każdy z uczestników składa 20 groszy.

POSIEDZENIE ZARZĄDÓW I i II ODDZIAŁU ROBOTNIKÓW PRZEMYSŁU ODZIEŻOWEGO odbędzie się w poniedziałek 8 maja o godzinie 6'30 wieczór przy ul. Dunajewskiego 5 II p. z porządkiem dziennym: 1) sprawy zawodowe, 2) zgromadzenie robotników odzieżowych.

ZEBRANIE EMERYTÓW I RENCISTÓW KOLEJOWYCH odbędzie się w poniedziałek 8 maja o godzinie 17 w Domu kolejarzy ZZK w Krakowie (ul. Warszawska 17) z następującym porządkiem dziennym: 1) Dokonujące się przerachowanie zaopatrzeń emerytalnych i rent. 2) Terminowe wnoszenie odwołań. 3) Wnioski członków.

WALNE ZGROMADZENIE ZWIĄZKU ZAWODOWEGO PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH PRZEMYSŁU, HANDLU I BIUROWOŚCI (siedziba Kraków), odbędzie się we wtorek 9 maja o godzinie 7 wieczorem w lokalu związkowym (Sławkowska 6, I piętro). Początek dziennym: 1) odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia, 2) sprawozdanie ustępującego zarządu i komisji kontrolującej, 3) wybór władz Związku: a) zarządu, b) komisji kontrolującej, c) sądu związkowego, 4) wnioski i interpelacje. W razie braku kompletu walne zgromadzenie rozpocznie się o godzinie 7'30 bez względu na ilość obecnych członków. Wnioski członków winny być wniesione na piśmie do zarządu conajmniej na dwa tygodnie przed terminem walnego zgromadzenia.

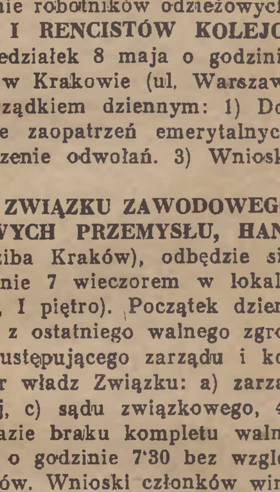
W BIBLJOTECE TUR

(Kraków, ul. Dunajewskiego 5).

są do nabycia:

Fotografja Daszyńskiego	1.—
Dr. Kłuszyński: Regulacja urodzeń . .	1.50
M. Adler: Marksizm jako proletarjacka nauka życia	0'75
M. Adler: Droga do socjalizmu	0.75
Engels: Rozwój socjalizmu od utopji do nauki	1.20
Zaremba: Bezdroża kapitalizmu i drogowskazy przyszłości	3.—
K. Marx: Praca najemna i Kapitał. Zeszyt I.	0.75
Pamiętnik Hermana Diamanda (listy do żony)	10.—
Ustawodawstwo Pracy. T. III. Inspekcja pracy	4.—
Perl: Dzieje Ruchu Socjalist. w Zaborze Rosyjskim	8.—
Porczak: Dyktator Piłsudski i Piłsudczycy	1.50
Porczak: Walka o Demokrację . . .	1.50
Roszkowski: Urlopy wypoczynkowe .	3.—
Szymorowski: Umowa o pracę robotników	2.40
Zygmunt i Feliks Grossowie: Socjologja partii politycznej	2.50
Kopankiewicz: Ubezpieczenie Pracowników Umysłowych	1.50
Socjalizm. Zarys bibljograficzny i metodyczny	3.—
Szkolnictwo w obliczu katastrofy . .	1.—
Sądy pracy	2.40

Zamówienia z prowincji należy kierować wprost do Księgarni Robotniczej, Warszawa, ul. Warecka 9.



W niedzielę dnia 14 marca 1933 r. o godzinie 10 przedpoł., a w razie braku kompletu o godz. 10·30, odbędzie się w lokalu Stowarzyszenia „Ognisko", Kraków, Rynek Gł. 12 III p.

Roczne Walne Zgromadzenie

Członków Kasy Zaliczkowej Drukarzy i Pokr. Zaw. Spółdzielni zarej. z nieogr. odpowiedz. w Krakowie

z następującym porządkiem dziennym:

1) Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia; 2) Sprawozdanie Dyrekcji z czynności i zamknięcia rachunków za rok 1932; 3) Sprawozdanie lustratora Związku Stow. zarobk. i gospodarczych we Lwowie; 4) Sprawozdanie Komisji Kontrolującej i wniosek o udzielenie absolutorjum; 5) Rozdział czystego zysku; 6) Wybór 4 członków Rady Nadzorczej i 1 zastępcy; 7) Wnioski i interpelacje.

Wszelkie wnioski na Walne Zgromadzenie należy wnosić na ręce Dyrekcji najpóźniej na 3 dni przed Zgromadzeniem.

Kraków, 5 maja 1933.

Za Radę Nadzorczą:

Łyszczarz Fr. sekr. **Giza M.** przew.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Stanisława Ziemiańskiego.